Nr. 290 — We Lwowie Czwartek dnia 19 Października 1893. — **Rok XXVI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 63 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polacy na Górnym Szląsku.

Lwów 18. października.

Nie oddawaliśmy się nigdy pod tym względem złudzeniu, ilu i jakich wśród stronnictw parlamentu rzeszy niemieckiej i sejmu pruskiego Polacy liczą przyjaciół. Mamy tam otwartych wrogów, dla których najwyższą zasadą polityczną jest tępienie i niszczenie wszystkiego, co polskie. Walka z nimi niezawodnie trudna, ale przynajmniej jawna i otwarta. Ale prócz tych przeciwników, mamy jeszcze w Niemczech wiele innych nieprzyjaciół, którzy nie występują przeciw nam z otwartą przyłbicą, którzy owszem udawają szczerych i życzliwych przyjaciół, a w gruncie rzeczy przyjaźni naszej li dla egoistycznych i sobkowskich używają celów. Popierają nas jeno dopóty, dopóki się po nas dla siebie spodziewają korzyści. Gdy tej chwilowej korzyści dla siebie i swoich celów politycznych nie widzą i przyjaźń ich skończona.

W rzędzie tych przyjaciół fałszywych jedno z najważniejszych miejsc zajmuje centrum katolickie. Być może iż za czasów przewodnictwa Windhorsta centrum było inne, że jego przyjaźń była wtedy szczersza i bardziej bezinteresowna, że popierało Polaków w ich walkach i usiłowaniach narodowych istotnie z przekonania i w poczuciu krzywdy, która się nam dzieje. W ostatnich jednak czasach centrum zmieniło wobec nas taktykę. Zmiana ta objawiła się dobitnie z okazji traktowania reformy w parlamencie niemieckim. Okazało się wtedy, że centrum jest za nami jedynie wtedy, gdy służymy jego celom, z chwilą jednak, w której Polacy z jakichkolwiek bądź powodów nie popierają opozycji centrum i ono stało się naszym wrogiem. Centrum snać nie chce zrozumieć i uznać, że o ile ono jako stronnictwo katolickie cieszyć się może całą naszą sympatją i o ile dążenia jego skierowane ku obronie wiary zawsze będziemy popierali, to tyle my jako stronnictwo narodowe możemy przecież obok względów wyznaniowych mieć także na oku i inne sprawy polityczne, równie nam bliskie i ważne. Nieprzychylne dla nas stanowisko centrum z dniem każdym coraz więcej występuje i powinno dla nas być przestrogą, by w wyborze przyjaciół niemieckich być ostrożnymi. Zbytnia ufność szkodzi.

Wobec ruchu narodowego, który na Górnym Szląsku się budzi i odrzuca macoszą opiekę Niemców, zajęły oczywiście szląskie organa stronnictwa centrum jaskrawo-opozycyjne stanowisko. Mianowicie *Schles. Volks. Ztg.* należy do najkrzykliwszych przeciwników, ziejących niesłychaną nienawiścią i wstrętem do żywiołów polskich, a w najświeższym czasie wystąpiła również *Germania* z artykułem polemicznym, choć w umiarkowańszym i przyzwoitszym tonie napisanym, niż elaboraty wrocławskiej *Volks. Ztg.* *Germania* piętnuje zarzuty *Gazety Opolskiej* i *Nowin Raciborskich*, które skarżyły się na opuszczenie ludu górnoszląskiego i co najmniej chłodne, nie chcąc powiedzieć nieprzychylne stanowisko stronnictwa centrum wobec narodowych dążeń Polaków, a charakterystyczną rezerwę w wytaczaniu na arenę sejmową skarg i dążeń polskich stara się wytłómaczyć frazesem, że przecież „w własnym interesie" nie zawsze i nie o każdej chwili można przedstawiać izbie skargi ludu polskiego.

Wobec tego — powiada *Dz. Posn.* — możemy tylko opowiedzieć, co następuje:

Jeżeli owo „w własnym interesie" odnosi się do interesów ludu polskiego, to nie wiemy istotnie, kiedy to wytaczanie skarg na krzywdy nasze sprzeciwiało się interesom ludu polskiego. Jeżeli natomiast odnosi się do stronnictwa centrum, to jasny stąd wniosek, że interesa centrum i interesa ludu polskiego na Górnym Szląsku nie są na wskróś identyczne, a stąd opozycja zupełnie uzasadniona.

Zwracamy zresztą tu i na to uwagę, że Polacy górnoszląscy w imię narodowej solidarności mają nietylko prawo, ale obowiązek troszczyć się o sprawy wszystkich dzielnic polskich, a centrum wobec poznańskich Polaków zajmowało niejednokrotnie bardzo dwuznaczne stanowisko. Przypominamy tu tylko owo grobowe milczenie stronnictwa tego, gdy przed dwoma laty mniej więcej ustawa kolonizacyjna stała na porządku obrad.

Centrum z szczególną zaciętością występuje przeciw działalności „poznańskich panów" na Szląsku i stąd odmawia p. Koraszewskiemu oraz Maćkowskiemu prawa mięszania się do szląskich stosunków. Twierdzenie to jest conajmniej dziwne, jeżeli nie śmieszne, bo „poznańscy panowie" są równie dobrymi Polakami, jak lud górnoszląski, a centrum przecież także z wszystkich zakątków Niemiec importuje posłów do Szląska nie troszcząc się wcale o szranki prowincjonalne. Podobnie, jak każdy Niemiec ma prawo w interesie narodowym i wyznaniowym jaknajszerszą rozwijać działalność, tak i Polak wszędzie, gdzie tylko polski brzmi język, może działać dla dobra narodu bez względu na miejsce zamieszkania swojego.

W *Germanji* jednak nie zamarło jeszcze poczucie sprawiedliwości, którego w zaślepionej szowinizmem *Volks Ztg.* napróżno szukamy, bo w końcowym ustępie artykułu swojego oświadcza, „że błędy po obu stronach zrobiono" i zaleca wzajemne przebaczenie oraz porozumienie. Piękne te życzenie, ale wątpimy bardzo o ziszczeniu jego, jeżeli centrum nie usunie raz na zawsze ludzi, którzy „bicie po twarzy" uważają za jedyną odpowiedź na polskie życzenia, a uchwały wiecowe i komitetowe, przez większość ludu polskiego zatwierdzone, przekreślają z drwiącym uśmiechem i obelgą na ustach.

Słowo w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

I. Sejm krajowy uchwałami, zapadłemi w d. 19. stycznia 1888 r., oraz 26. listopada 1889 roku uznał potrzebę wprowadzenia do kraju, przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia, a tem samem zapewnienia należytego rozwoju gospodarstwu rolnemu, nie czyniąc bytu jego i postępu zależnym od klęski pożaru, powodującej dziś niejednokrotnie upadek materjalny, szczególnie małej własności ziemskiej, bez możności podźwignienia takowego. Patrzyliśmy w roku zeszłym na fakt, gdzie we wsi Miejscu, pod Krosnem, po pożarze 53 zabudowań włościańskich, zaledwie trzynaście było ubezpieczonych; pięciu gospodarzy, przedstawiających lepsze bezpieczeństwo hipoteczne, uzyskało tani kret na odbudowę, reszta, zadłużywszy się u lichwiarzy, prowadzi nędzny koczowniczy żywot, lub wypuściwszy grunta w dzierżawę, udała się za Ocean szukać środków, których w kraju znaleźć nie mogli.

Jeden ten fakt dostatecznie już motywuje obywatelskie i humanitarne, wyżej powołane uchwały sejmowe. — Zapytujemy, co więc jest przyczyną, że uchwały te, od pięciu lat zapadłe, mimo interpelacji posła Merunowicza, w roku bieżącym postawionej w Sejmie, nie mogą uzyskać siły prawa obowiązującego?... Czy nastręczają się trudności nieprzełamane w organizacji, czy może istnieje obawa przed bankructwem instytucji asekuracyjnej podjąć mającej zby wielkie ryzyko? — lub nakoniec powody innej natury, sprzeciwiające się wprowadzeniu tak ważnego czynnika, ratować mogącego kraj od klęsk elementarnych, ze względu na które postęp ekonomiczny tak silnie jest zagrożony.

Tam, gdzie ciało ustawodawcze ożywione jest najlepszemi intencjami dla kraju, gdzie istnieją instytucje autonomiczne z Wydziałem krajowym na czele, których obywatelską działalność podejmowaną w celu ulżenia ciężkim warunkom bytu ludności miejscowej, odczuwać można na każdym kroku, jak to widzimy w wielkich nakładach na utrzymanie i budowę dróg krajowych, na podźwignięcie przemysłu, szkolnictwa, regulację długów, a ostatecznie starania o zniżenie ceny tego artykułu powszechnej potrzeby ubogich ludzi, jakim jest sól, nie może być mowy o braku dobrych chęci.

Czyż więc idzie o brak instytucji, mogącej na siebie przyjąć tak wielkie ryzyko — i ta obawa upada wobec istniejącego w Krakowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, instytucji, która przez czas długoletni swej pożytecznej działalności, nietylko nie zachwiała się nigdy, owszem, siłą swej wzorowej organizacji, umiejętnego kierownictwa, dojść zdołała do tych pomyślnych rezultatów, że daje swoim członkom pod postacią zwrotów opłacanych premij do 33% dywidendy.

Na trzecią wątpliwość odpowiedzi dać nie umiemy.

Przy istnieniu takich dwóch czynników w kraju, kwestja zaprowadzenia ubezpieczeń przymusowych, redukuje się jedynie do zwalczenia trudności w uzyskaniu egzekutywy zapadłych uchwał sejmowych, co w dzisiejszych zwłaszcza konjunkturach parlarlamentarnych i przy dobrej woli Koła polskiego, nie powinno ulegać wątpliwości, zwłaszcza, dla kraju zastosowanie tych ustaw, obok zabezpieczenia trwałości bytu własności ziemskiej, wytworzyć może znakomity fundusz, który jako na cele użyteczności publicznej przeznaczony z góry — nie jednej biedzie powiatu skutecznie pomoże.

Zważmy, że w tym celu gromadzony fundusz przez Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie, choć powstawał on jedynie z 2% kar od wyjątkowo niewypłacalnych dłużników ściąganych, wzrósł w periodzie 40 lat do sumy siedmiu miljonów rubli. Jakież porównanie być może tego małego źródła, z ogromem sumy, jaka z tytułu zwracanej premji asekuracyjnej, rok rocznie w powiatach na cel tego funduszu gromadzić się będzie.

Zastosowanie praktyczne instytucji przymusowego ubezpieczeni, w obec typu, jakim dla tego rodzaju urządzeń była istniejąca Dyrekcja ubezpieczeń Królestwa, nie nastręczy żadnych trudności; wytworzone przez nią przepisy prostotą swoją, nieskomplikowaną manipulacją przy ubezpieczeniu, a wykluczeniem wszelkiego wyzysku przy likwidacji strat, jednem słowem, wszystkiemi temi przymiotami, które charakteryzują również dzisiejszą Dyrekcją wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wytworzyć zdoła takież samo zaufanie, jak tam, gdzie lata całe stosunek wzajemny ubezpieczających się do Dyrekcji nawet bez potrzeby polic się obywał.

Organizacja ta ze zwinięciem Dyrekcji przeszła pod władzę rządów gubernjalnych — i choć rozproszona, zdecentralizowana, straciła język, lecz ducha, jaki ją ożywiał, nie pozbyła się, zasadę i formy przechowując niezmiennie do dnia dzisiejszego. Mały wyjątkowo wpływ obcego i wrogiego nam żywiołu w tym dziale administracji, sprowadza te błogie skutki, że instytucja wzajemnych ubezpieczeń, daje sobie radę bez subwencji rządu, nawet bez reasekuracji, wystarczając własnym funduszem na pokrycie strat, przez ogień zrządzonych.

Włościanie tamtejsi tak dalece przywykli do obowiązkowych opłat premij, którą za podatek rządowy uważają, że mimo stosunkowo wysokich ciężarów, własność włościańską obarczających, ta drobna nadwyżka nie stanowi prawie żadnej dla nich różnicy, tembardziej, że dopiero katastrofa, a za nią idące wynagrodzenie szkód, przekonywa ich o dobrodziejstwie przymusu ubezpieczania się.

Gabrjel Lipski.

Listy o Rusi halickiej.

V. W młodości był Naumowycz polskim patrjotą, brał nawet udział w powstaniu, potem zmienił się w zaciętego ukrainofila, aż nareszcie znalazł się między świętojurcami. (Lepszej charakterystyki wartości tego człowieka nie potrzeba. *Prz. Red.*). Młody i energiczny, był Naumowycz dobrze obznajomiony z położeniem galicyjskiego włościaństwa i władał znakomicie narzeczem ludowem. Założył pierwszą gazetę polityczną dla ludu *Russkaja Rada* i popularno-naukowy miesięcznik *Nauka*. On pierwszy rzucił myśl zakładania w Galicji towarzystw ekonomicznych, kas oszczędności, sklepów itd. Jemu należy się zasługa rozwinięcia się czytelni. Chociaż idea czytelni ludowych wyszła z łona ukrainofilów, oni jednakże w tym kierunku nie zrobili nic prawie. Dzięki staraniom Naumowycza do roku 1878 założono około 150 czytelni w różnych miejscowościach Galicji. On założył „Towarzystwo im. Kaczkowskiego" na wzór „Proświty".

W dziele oświaty świętojurcy wyprzedzili ukrainofilów, którzy swoje siły wytężali głównie na stworzenie narodowej literatury dla inteligencji. Młodorusini byli jeszcze bardzo słabi. Musieli walczyć i z świętojurcami i z Polakami, którzy obie partje traktowali jednakowo. Rząd także krzywo patrzył na działalność ukrainofilów, gotów był nawet posądzić ich o separatyzm, gdyż oni uważali Rusinów jako odrośl narodu małoruskiego, którego większa część znajduje się w Rosji. Mimo to partja młodoruska wciąż się wzmagała, traciła jednak jednocześnie swój pierwotny czysto demokratyczny charakter. Chociaż w szeregi jej wstępowała lepsza, to jest więcej postępowa część inteligencji, to jednak konserwatywno-klerykalne zabarwienie całego rusińskiego społeczeństwa dało się coraz to silniej i więcej odczuwać. Większość Młodorusinów była przecież pod względem zapatrywań więcej demokratyczną i postępową, niż świętojurcy, wśród których Naumowycz mógł być uważany za wyjątek. W roku 1873 Młodorusini założyli z pomocą ukraińców z Rosji „Towarzystwo im. Tarasa Szewczenki", które miało się stać ogniskiem całej literacko-naukowej działalności Rusinów, a w roku następnym pojawiło się we Lwowie pierwsze gimnazjum z językiem wykładowym małoruskim. Książki szkolne małoruskie przygotowali Młodorusini, którzy językiem ludowym posługiwali się we wszystkich gałęziach literatury, tak dla ludu, jak dla inteligencji. Starorusini dopuszczali język małoruski tylko w wydawnictwach popularnych, dla inteligencji zaś, chociaż w zasadzie uważali język rosyjski za konieczny, pisali *jazyczjem*. Nie przedsiębrali oni nic, aby nauczyć się po rosyjsku i poznajomić Ruś halicką z literaturą wielkorosyjską. Nienawiść ich do „chłopskiego" małoruskiego języka doszła do tego, że woleli dzieci swoje oddawać do gimnasjum niemieckiego, niż do rusińskiego. Byli i tacy między nimi, którzy proponowali przyjęcie języka cerkiewno-słowiańskiego, jako literacki. Tego samego domagał się i Naumowycz.

Korespondencje.

Wiedeń 18. października.

(Audiatur et altera pars.)

Koło polskie radziło wczoraj przez kilka godzin nad projektem reformy wyborczej i ze względów taktycznych postanowiło przebieg obrad zachować w tajemnicy. Nie znając zatem wyniku obrad Koła, którym ze względu na narodową doniosłość sprawy wypadłoby się może podporządkować, tem swobodniej podzielić się z wami mogę uwagami, które po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, komunikują mi rozmaici posłewie. Oto, co mówią: Faktem jest, iż projekt reformy wyborczej oznacza bezwarunkowy postęp w kierunku uprawnienia mas, zarzuty jednak, podnoszone przeciwko projektowi, są zbyt ważne, żeby pominąć je milczeniem. Pierwszy zarzut dotyczy formy wniesienia projektu. Przewódcy stronnictw, a w pierwszej linji Koło polskie, czuje się srodze dotkniętem tem, że hr. Taaffe wniósł tę ustawę bez porozumienia się z kimkolwiek, w sposób, nadający całej akcji cechę *sui generis* zamachu stanu. Podobne postępowanie wygląda prawie na wysunięcie cezaryzmu przeciwko parlamentaryzmowi. Jakkolwiek nie masz w konstytucji postanowienia, żądającego, by rząd przed wniesieniem jakiejkolwiek ustawy porozumiewał się ze stronnictwami, to niemniej odpowiada to zwyczajom, a szczególnie staje się obowiązkiem wobec stronnictwa, które, niestety, często z zaparciem się, godnem lepszej sprawy, rząd ten popierało. Taki to formalny zarzut podnoszą jednozgodnie członkowie Koła, a nie da się zaprzeczyć, że zarzut to nie bezpodstawny.

Drugi zarzut merytoryczny zasługuje na głębszą uwagę, tembardziej, że pochodzi on ze strony posłów liberalnych Koła. Oto podnoszą z tej strony, iż projekt hrabiego Taaffe'go wydaje się pod względem narodowym dla Galicji zgubnym, podciąga ją jednostronnie pod sztrychulec z innemi krajami, nie uwzględniając zarazem krzywdy, która dzieje się Galicji pod względem liczby posłów. Kiedy w Austrji walczono o prawa tak zw. pięcioguldenowców, Galicja z łaski Schmerlinga miała już w swoim rodzaju powszechne głosowanie, polegające na tem, że prawo głosu przy wyborach do izby poselskiej przysługiwało ⅔ częściom wyborców, uprawnionych do głosowania przy wyborach gminnych. Nadto wydzielono Galicji 63 posłów, kiedy ze względu na ludność, w porównaniu z Czechami, należałoby się jej przeszło stu. Reforma ordynacji wyborczej powinnaby więc przedewszystkiem zacząć się od naprawienia tej krzywdy. Jeżeliby przyznano Galicji słusznie należącą się jej liczbę posłów, znalazłoby się i u nas miejsce na reprezentację wszystkich prądów i kierunków. Zdaniem zatem lewicy Koła, przedłożenie, pomijające tę okoliczność, nie może przez Koło być przyjętem. Lewica Koła uznaje, że po inicjatywie rządu rozszerzenia prawa wyborczego, nie może już ono zejść z porządku, nie widzi jednak powodu, dlaczego właśnie tylko projekt rządowy stanowić ma o formie tego rozszerzenia. Dla udowodnienia wadliwości projektu, podnosi jeszcze lewica, że takowy gminom wiejskim nie daje wprawdzie tego, o co się upominały, tj. bezpośrednie głosowanie, ale zato z góry narzuca im coś, czego nigdy i nigdzie nie żądały, tj. powszechne głosowanie. W tym względzie zatem reforma nie odpowiada żadnemu życzeniu.

Oto pokrótce zarzuty, które przeciwko projektowi słyszeć mi się zdarzyło. Nie przeczę, że wiele, bardzo wiele w nich słuszności, zwracam jednak uwagę, że wszystkie półurzędowe dzienniki podniosły dopuszczalność zmian. Projekt, z naszego stanowiska być może wadliwy, w głównych zarysach jednak oznacza wielki postęp i nie ma najmniejszej racji do odrzucenia go *a limine*. Stronnictwo, któreby to uczyniło, zabiłoby się moralnie w oczach szerokich warstw ludności, a nie powstrzymałoby prądu i tak już silnego, dziś jeszcze przez rząd popartego. Biada stronnictwu, które mieniąc się liberalnem, zaprzeczyć by chciało masom praw, przez rząd im narzucanych. Stać się wtedy może, że w masy pójdzie hasło: hejże na parlament, a niech żyje rząd; a hasło to oznaczać będzie kres życia konstytucyjnego w Austrji.

Powtarzam raz jeszcze: argumentacja lewicy

---

25)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Z iście dziecięcą szczebiotliwością zasypała mnie już na wstępie rozmaitemi szczegółami o tem, jak spędziła dni ostatnie, jak się bawiła, co robiła, o czem z kim mówiła... Następnie roztoczyła zaraz przedemną dokładny opis toalet, jakie sobie na zbliżający się sezon zamówić zamyśla, nie pomijając przytem żadnej koronki, żadnego spięcia, ani fałdu, tak, jak gdybym się ja rozumiał na tem, przynajmniej z nią na równi!...

Śmiejąc się, zwróciłem na to jej uwagę.

— Cóż to szkodzi! — zawołała — mnie wystarcza, iż pan pobłażliwie słuchasz mojej paplaniny... Bardzo lubię teraz mówić dużo i być słuchaną. A może pan gniewasz się na mnie, że jestem taka wesoła?

Pospieszyłem z zaprzeczeniem.

— Ależ bynajmniej! Wolę to, aniżeli gdy pani jesteś smutna i cierpiąca, jak n. p. wówczas, kiedyto zgodzić się nie chciałaś na podróż, proponowaną przez Damusia...

— Ależ tak!... wówczas byłam bardzo smutna i zdenerwowana. Sama nie wiem, co mi było, lecz nic na świecie nie miało dla mnie uroku!

— Jednakowoż teraz, gdy już prysnął ów czar fatalny, wszak dałabyś się pani nakłonić?... Dla zdrowia pani byłaby wszelka podróż bardzo wskazaną...

— Nie, nie! — odparła szybko. — Jeszcze nie teraz!... Mnie teraz tak dobrze tutaj, tak się czuję zadowolona.. Są Maszewscy, mam towarzystwo, bawię się.. Gdy oni wyjadą, wtedy i owszem...

Zmieniliśmy temat i ja nie wspominałem już więcej o podróży, sądząc, że najlepiej pozostawić wszystko naturalnemu biegowi rzeczy.

Przez cały czas mojej bytności, Małgorzata zachowała swój dobry humor. Raz tylko, małą chwilkę, spoważniała i zamyśliła się, lecz przeminęło to tak prędko, że nie byłbym nawet zwrócił uwagi na to, gdyby Małgorzata nie była wypowiedziała właśnie w owej chwili pewnej uwagi, która mnie uderzyła i zajęła swoją oryginalnością.

Było to tak:

Przechadzaliśmy się po saloniku indyjskim, w którym nigdyś czytał nam Damuś Gita-Govindę.. Rozmawiając wesoło, zbliżyła się Małgorzata do jednego z okien i wskazała na umieszczony przy niem wazon z lilją królewską, którą ja jej ofiarowałem.

— Popatrz pan — rzekła — jak ślicznie rozwija się ta lilja! Musisz pan jednak wiedzieć, że ją sama, własnoręcznie co dnia podlewam!...

— Najlepszy dowód, że rączka pani przynosi szczęście! — odpowiedziałem, spoglądając na Damusia.

— Nie, to pan masz szczęśliwą rękę; inaczej kwiat, dany przez pana, nie trzymałby się tak pięknie! Ot, widzisz pan? znowu dwa pęcze wystrzeliły!...

Nagle zwróciła się do mnie z pytaniem:

— Ciekawa jestem, dlaczego to właśnie lilja ma być symbolem niewinności i czystości?

— Dlaczego?... dlatego, że odpowiada wyobrażeniom ludzkim o czystości i cnocie... Bo wyniosła jest i biała, bo ma wdzięk szlachetny w sobie...

— A przecież — rzekła Małgorzata z jakimś dziwnym zapałem — w tem nie racja jeszcze!... Chociaż świat przyjął lilję jako uzmysłowienie niewinności, to niewinną ona nie jest... Wszak żyje, jak wszystkie inne rośliny... rozrasta się, kwitnie i w białych swoich kielichach żółty pył nasienny zamyka!... I nikt jej tego wzbronić nie może, bo to samo prawo ma wszystko, co tylko żyje na ziemi!... Wszystko!... O, raczej słup z białego marmuru przyjąć należało za symbol niewinności i czystości!..

W pierwszej chwili śmieliśmy się z tego do wodzenia i ja i Damuś, a i Małgorzata także, rychło precz odrzuciwszy powagę, śmiała się razem z nami... Kiedy jednak rozważyłem następnie wszystko dokładniej, przyszedłem do przekonania, że właściwie Małgorzata miała rację...

Symbolem niewinności i czystości mógłby być chyba głaz bezduszny, twór bez czucia i bez życia, niezapładniający się i nie płodzący, martwy zupełnie...

Nie ma sensu nazywać lilję kwiatem czystości!...

... Spędziłem u Harciewiczów cały wieczór, a przy pożegnaniu umówiliśmy się, że jutro razem odwidzimy Maszewskich.

Ciekawy jestem tylko, czy zastaniemy tam Karwickiego?...

6. września.

Znowu tydzień cały upłynął, a nie zaszło nic godnego wzmianki. Wówczas, u Maszewskich spotkaliśmy się w istocie z Karwickim. Zachowaniu się jego nie miałem jednakowoż nic do zarzucenia...

Straszne teraz gorąco i ani myśleć, aby się skończyło!... Jestem na pół zwarzony w tej zuszy... Koniecznie chciałbym wyjechać... Oby tylko Maszewscy załatwili nareszcie swoje interesy, wówczas Małgorzata nie opierałaby się więcej..,

Obecnie ani jej w głowie wyjeżdżać; bawi się doskonale z panią Maszewską.

Wiem, że widuje się tam prawie co dnia z Karwickim, ale nic robię sobie z tego nic, a nic!...

Dawna moja śmieszna nieufność i ustawiczne podejrzenia, pierzchnęły, dzięki Bogu, na cztery wiatry!...

10. września.

Jestem mocno zmartwiony.

Przed dwoma dniami dostała Małgorzata ponownego ataku silnej migreny i dotychczas jest słaba... Przyszło to całkiem nagle i jak się zdaje, nawet bez powrotu!... Opowiadał mi Damuś, że onegdaj powróciła z wizyty u Maszewskich z nadzwyczaj silnym bolem głowy oboje jednak byli pewni, że kilka godzin spoczynku i snu wszystko załagodzę... Tymczasem wczoraj stan Małgorzaty pogorszył się jeszcze!

Mówiłem z nią dzisiaj. Wygląda bardzo mizernie, jest zdenerwowana i rozkapryszona do najwyższego stopnia, przytem skarży się ciągle na ową nieznośną migrenę.

Teraz jestem już pewny, że podniecenie, jakie przez dni kilka u Małgorzaty spostrzegałem, było wprost chorobliwym objawem!

W jej organizmie drzemie widocznie zarodek zabójczej jakiejś choroby i należy przedsięwziąć wszystko możliwe, ażeby zapobiedz złemu zawczasu.

Damuś jest tego samego zdania i dziś z rana, pomimo opozycji ze ztrony Małgorzaty, zawezwał swojego domowego lekarza. Ten jednak nie był w stanie postawić pewnej djagnozy.

— Na razie nie ma jeszcze nic groźnego — powiedział Damusiowi — skonstatować mogę jedynie silne podrażnienie nerwowe, które, zarówno może wkrótce już przeminąć, jak i rozwinąć się bardziej.,. Zależy to od źródła, z którego pochodzi, a którego ja zbadać jeszcze nie mogłem... W każdym wypadku, bezzwłoczny wyjazd z miasta, zmiana otoczenia, kąpiele morskie, wywarłyby z pewnością bardzo dobry skutek!

Ach, wszakże ja powtarzam to od tylu tygodni! Lecz cóż począć z uporem Małgorzaty, zwłaszcza teraz, gdy jest chora i rozdrażniona i grymaśna!...

Patrząc dziś na nią, przyszła mi, nie wiem skąd, nagle myśl do głowy, że przyczyną całej choroby są tylko moralne udręczenia i niepokoje, że Małgorzata kryje się z czemś, że łamie się sama z sobą i dlatego cierpi... Wnet jednak myśl tę odegnałem jako wysoce nierozsądną i bezpodstawną, bo przecież obecnie cóż mogłoby być powodem u Małgorzaty, do cierpień tego rodzaju?... Przypuszczam, że mogło to mieć miejsce pierwej, gdy była sama, gdy uczuwała brak towarzystwa i rozrywki.. lecz teraz!... są przecież Maszewscy, ona ich lubi, bywa u nich prawie codziennie, bawi się...

Nie! myśl ta nie miała najmniejszej podstawy!...

14. września.

Przez trzy dni stan Małgorzaty trwał niezmieniony. Ból głowy nie ustępował, rozdrażnienie nie zmniejszało się, mówić z nikim nie chciała, nawet wizyty Maszewskich nie przyjęła, wymówiwszy się słabością...

Byłem mocno zaniepokojony, gdy niespodziewanie, dziś około 5. popołudniu, wpadł do mnie Damuś uśmiechnięty, wesoły, z oczyma pełnemi szczęścia.

— Maurycy! — zawołał jeszcze z progu — wyjeżdżamy!...

— Nie może być!... Małgorzata zgodziła się?

— Sama mi zaproponowała podróż, i to bezzwłoczną!...

Odetchnąłem, jak gdyby mi spadł kamień z piersi.

— To chwała Bogu!... chwała Bogu! Nareszcie!... I dokądże jedziecie?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Koła zasługuje szczególnie ze względów narodowych na bardzo poważną rozwagę, ale niechajże ta lewica dąży do tego, by projekt hr. Taaffego stał się w izbie przedmiotem merytorycznych narad i wtedy niechaj — odrzucając czy to poszczególne postanowienia, czy też cały projekt — od siebie wniesie inny, bardziej sprzyjający interesom naszym narodowym. Jeżeli liberalni członkowie Koła nie uczynią tego i wraz z konserwatystami bądź to staną na stanowisku negacyjnem, bądź też zamiast konkretnego projektu obracać się będą w mglistych żądaniach i nieokreślonych frazesach, stać się może, że już najbliższe wybory zadadzą liberalizmowi stanowczą klęskę.

Sądzę, że podając głosy poważnych członków polskiej lewicy, spełniłem obowiązek publicystyczny wobec tego stronnictwa, obowiązek zaś względem czytelników nie pozwolił mi na podanie tych głosów b z komentarzy. *Adin.*

N. B. Telegraficznie zarejestrowałem pogłoskę o gotującym się jakoby ze strony rządu zamachu na obecny parlament, nie piszę o tem obszerniej, bo rzecz nie wyszła z po za sfery pogłosek i oby tam pozostała.

Technicy na placu wystawy r. 1894.

Z krótkich wzmianek kronikarskich wiadomo już czytelnikom, iż członkowie Towarzystwa politechnicznego lwowskiego zwidzili w tych dniach *in gremio* pole przyszłorocznej wystawy.

Technicy nasi z wizyty tej odnieśli potężne wrażenie, czemu dał wyraz wiceprezes Towarzystwa p. Rawski, podnosząc dotychczasową znakomitą działalność dyrekcji i wszystkich współpracowników.

Chwila, w której technicy wstąpili na plac Stryjski, zaznaczyła się iście szerokiem rozwinięciem robót. Nie krępuje ich bowiem w niczem melancholijna jesień nasza... Jak za najlepszych czasów ciepła i wiosny, wre tu ruch i życie, o odwrocie lub spoczynku nie pomyślał jeszcze nikt!..

Gdzie tylko rzucisz okiem, tam snoi się od działu robotników; jeśli nie dojrzysz ich na zewnątrz gmachu lub pawilonu, bądź pewny, iż przedostali się do wnętrza i tam prowadzą dalej żmudną swą pracę. Tak n. p. w pałacu sztuki. Okazała budowla stanęła w całości, kapitalną wszakże częścią zadania są roboty około jej wnętrza. Pałac objąć ma nietylko wystawę dzieł sztuki, ale i oddział wszelakich starożytności. W tym przeto celu mury powinny być wolne od wilgoci, która mimo całej staranności w budowie ze względu wszakże na jej pospiech, z jakim prowadzoną była, zakraść się musi. Otóż dla osuszenia jej, zawezwała dyrekcja rodaka naszego inżyniera Kosińskiego z Berlina, który za pomocą wynalezionego przez siebie a stosowanego wszędzie z najwyższem powodzeniem środka osuszy mury pałacu w przeciągu trzech tygodni. Niestrudzony organizator wystawy sztuki p. Łosiński będzie mógł przeto bezpiecznie stanąć w dniu 1. marca r. p. na posterunku.

W panoramie wypadnie inne przygotowania poczynić na zimę. Potrzebne tu są mianowicie piece żelazne w liczbie kilku, opalane koksem. Dzięki im artyści nasi nie ustaną w dziele swem ani na chwilę, choć bowiem rzecz postępuje, ko niec jej jednak nie bliski.

Z gmachu przemysłowego znikną wkrótce zewnętrzne rusztowania. Wówczas też i kopuła zajaśnieje w całym blasku. Nasi technicy podnosili wysoko praktyczność tej budowli.

Pawilon architektury rośnie jak na drożdżach. Godny to będzie przybytek dla budownictwa polskiego. Sztukaterji nie sposób również odmówić smaku i lekkości.

Basen p. Goebla gotów.. brak mu tylko nawodnienia. Skończone są również wykopy ziemne pod fontanę świetlną. Specjaliści mogą nawet dziś przystąpić do fundamentów.

Budowa sali koncertowej posunęła się znacząco. Toż samo da się powiedzieć o pawilonie dziennikarstwa. Wieżycska przysporzyła mu sporo wdzięku.

Wieża wodna sięgnęła 14 metra wysokości. Jeszcze 4 metrów ułożyć mają murarze, 21 metrów mierzyć winien dach jej, tak, iż od dołu do chorągiewki budowla sięgnie wysokości 39 metrów. W koło zbiornika galerje dadzą uroczy widok na plac wystawy, miasto i okolicę. Inżynierja wystawy odniosła się właśnie do fabryki Zieleniewskiego w Krakowie po kotlarzy, w celu suitowania zbiornika.

Zabudowanie potoku górskiego prowadzone jest wiel e energicznie. Będzie to rzecz nader pouczająca. Nie przesadzimy też, mówiąc: i malownicza.

Z pawilonów prywatnych najbardziej zbliża się ku końcowi pawilon szkolny hr. Badeniego. Ze szczytu kopuły jego powiewa już „wiecha". Wolne pola obok pawilonu tego ozdobi roślinami swoich cieplarni p. namiestnikowa.

Przystąpiono do wznoszenia pawilonu hr. Mierowej (tuż obok architektury). Pawilon krzeszowicki hr. Potockiego, zarysowuje się coraz wyraźniej. Dźwiga się także zwolna pawilon m. Lwowa, oraz pawilonik Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu. Hr. Skarbek i p. Popper otrzymali żądane miejsca. Restauracja przed wejściem rozszerza się przez przybudowanie werandy i wieżycski.

Zwidzili jeszcze technicy urządzenie hydrantów, których plac liczy 24, ostatek trudnych tyle robót ziemnych około terenu dla ogrodników przeznaczonego i podjazd dla powozów.

Zstępując z wzgórza po kilkugodzinnej, nużącej bądź co bądź wędrówce, mogli technicy nasi oglądnąć przebieg robót miejskich około dróg dojazdowych, oraz posunięte już prace na linji kolei elektrycznej z dworca kolejowego przez miasto całe do bram wystawy r. 1894 wiodącej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 19. października.

Teatr hr. Skarbka: „Pierścień rodzinny", opera komiczna 3 aktach Chivot'a i Duru, muzyka S. Audran'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Ireneusz Stengel, starosta górniczy, obchodził niedawno 40-letni jubileusz służby rządowej, w większej połowie odbytej w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbędzie się d. 28. bm. o godz. 6 wieczorem w kościele św. Barbary ślub panny Heleny Goreczyńskiej, córki Józefa i Bronisławy z Sękowskich Goreczyńskich, z p. dr. Stefanem Skrzyńskim, synem Aleksandra i Tekli z Hornów Skrzyńskich.

Tegoż samego dnia i o tej samej godzinie odbędzie się w kościele N. P. Marji w Krakowie ślub panny Marji Gąsiorowskiej, córki pani Róży z Nowosielskiej z Dobromierzyc w Lubelskiem, z p. dr. Janem Opieńskim ze Lwowa synem Józefa i Ludwiki Opieńskich.

Nekrologja. Antonina Zawziętowa, matka znanej fortepianistki, zmarła we Lwowie w 48 r. życia. — Karolina z Komornickich Łowczewska, wdowa po dyrektorze szkoły ludowej, przeżywszy lat 60, zmarła w Czchowie.

✝ **Marja hr. Czarkowska Golejewska**, wspaniałomyślna fundatorka i protektorka wielu humanitarnych i dobroczynnych zakładów polskich — jakto już doniósł nam telegram — zmarła po krótkiej słabości w Paryżu. Zmarła, urodzona w r. 1805, była córką śp. Jana hr. Golejewskiego, właściciela dóbr Krzywcza, członka stanów galicyjskich. Poślubioną była Cyrylowi Czarkowskiemu, właścicielowi dóbr Wysuczki.

Kalendarz. Czwartek (19.): Piotra z Alkatary. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 57.

(*m.*) **Przyjazd Ujejskiego do Lwowa.** Wczoraj o godz. 12 min. 50 pociągiem czerniowieckim przybył sędziwy jubilat do Lwowa. Na dworcu zebrała się liczna publiczność, grono literatów, artystów i dziennikarzy, a komitet reprezentowali pp.: Stokowski, Platon Kostecki i dr. Żuliński. Po wyjściu z wagonu, wprowadzono Kornela Ujejskiego, wyglądającego czerstwo i zdrowo, do poczekalni klasy pierwszej, gdzie się odbyło powitanie. Senior rady miejskiej p. Stokowski przemówił temi słowy: „Szczególnym zbiegiem okoliczności, przypadł mi jako seniorowi rady miejskiej ten zaszczyt w udziale, Ciebie, czcigodny Kornelu, powitać w naszym grodzie i to nietylko imieniem komitetu i tu zebranych osób, ale imieniem świetnej reprezentacji m. Lwowa, która na Twoje powitanie poleciła wywiesić chorągiew na wieży ratuszowej. Od pół wieku jesteś owym siewcą, którego ziarna padały na urodzajną glebę i wydały, jak widzisz, dobre owoce. Doczekałeś 70 życia Twojego, oby Ci Pan Bóg dozwolił szermierzyć tą „siekierką" i doczekać chwili, w której przestaniemy śpiewać

„Z dymem pożarów",

a zaśpiewamy Twój marsz przyszłości:

W górę serca i czoła, noc się czarna rozsłania,
Z Bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania,
I ta święta, o którą moc szatańska się starła —
Wstaje z grobu i mówi: spałam tylko — nie [zmarła.

Co daj Boże — Amen!

Kornel Ujejski odpowiedział jak następuje:

„Z rozrzewnieniem przyjmuję słowa seniora rady miejskiej. Ocieplają one moją duszę. Uważam je, jako drogocenny dar serc waszych. Ten dar składam u stóp naszej matki ojczyzny. O mnie zapomnijcie, ale tem żywiej, tem goręciej zwróćcie się do niej. Nie kochajcie jej tylko świątecznie, w pewnych chwilach tylko, ale zawsze i ciągle, codziennie, może mniej gorąco, ale stale i wiernie."

Na tem skończyło się powitanie, a jubilat w towarzystwie p. Stokowskiego wsiadł następnie do powozu prezydenta miasta i odjechał do miasta i stanął w hotelu Europejskim.

Jubileusz Ujejskiego. Towarzystwo drukarzy lw. „Ognisko" wysłało do Kornela Ujejskiego w 70 rocznicę Jego urodzin następujący telegram:

„Kornelowi Ujejskiemu w 70 rocznicę urodzin! Hołd [illegible] w wierszu z czcionek, krzepił się otuchą lepszej przyszłości."

Na telegram ten, otrzymało towarzystwo od sędziwego jubilata odpowiedź tej treści:

„Jesteście, drodzy bracia, członkami tej wielkiej armji która ma swoje stanowisko w drukarniach. Na wasze [illegible] odpowiadam życzeniem, aby z polskiego arsenału wychodziła tylko taka broń, która walczy o światło, o prawdę i wolność! Żyj Polsko! i przez wieki walcz zwycięsko [illegible]. Wasz wierny brat *Kornel Ujejski.*"

Kółko rolników Wszechnicy Jagiellońskiej otrzymało od Kornela Ujejskiego następujący telegram: „Gorące składam podziękowanie za słowa uczucia dla mnie Wam, co jesteście przyszłością narodową, ciebie młodzieży polska, kocham i kochałem [illegible]

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 19. b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym sprawy, niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu.

Egzamin z rachunkowości państwowej [illegible] złożyli [illegible] pp. Jan Boryś, Wacław Daszyński, Michał Rudnicki.

Wieczorek inauguracyjny towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. W niedzielę dnia 22. b. m. o godz. 8 wiecz. w sali towarzystwa „Sokół", wieczorek inauguracyjny, z następującym urozmaiconym programem. Bilety wstępu na wieczorek otrzymać można w kancelarji „Sokoła" począwszy od czwartku, codzień od 6 do 8. wieczorem.

Wieczorek wypełnią produkcje [illegible] skiego, kółka śpiewackiego i deklamacja. Podczas pauz przygrywać będzie kapela „Harmonji".

Zgromadzenie kupców w sprawie święcenia niedzieli. [illegible] kupców [illegible] tegoż stowarzyszenia p. Stanisław Markiewicz, [illegible] w dniu 16. b. m. o godzinie 6 wieczorem do lokalności stowarzyszenia [illegible] Stanisław Bosak [illegible]

Po [illegible] brali [illegible] Gubrynowicz, [illegible] powzięto jednomyślnie następujące uchwały:

a) Wystosować do Sejmu i do rady państwa petycję, ażeby ustawę, dziś obowiązującą o odpoczynku niedzielnym w ten sposób zmieniono, iżby wszystkie handle w niedzielę i święta przez cały dzień były zamknięte, a nie, jak teraz, od godziny 12 w południe.

b) Nim to w drodze ustawy nastąpi, otwierać handle w niedzielę począwszy od dnia 22 b. m. o godzinie 9 rano, a to, ażeby dać pomocnikom handlowym sposobność do [illegible] zadość [illegible] wszystkie handle bez wyjątku punktualnie o godzinie 12 w południe.

Tylko handle korzenne mogą i wcześniej otwierać ze względu na publiczność, powinny jednakże być po godzinie 12. w południe zamknięte.

c) Wystosować memorjał do rady miejskiej, ażeby przepisów obowiązującej dziś ustawy o odpoczynku niedzielnym ściślej przestrzegała, ponieważ skonstatowano, że wiele handli wbrew tej ustawie dłużej jak do godziny 12. w południe bywają otwarte, a wiele nawet i po południu dla kupujących są przystępne.

Prośby młodzieży handlowej, doręczonej zebraniu i temuż przez pp. Markiewicza i Gubrynowicza przedłożonej, ażeby już od teraz wszystkie handle w niedziele i święta nie były wcale otwierane, ze względu na stosunki miejscowe nie uwzględniono.

Z uniwersytetu. Wczoraj dnia 18 b. m. rozpoczął profesor honorowy dr. Bobrzyński wykłady o dziejach włościaństwa polskiego. Jak powszechne zajęcie budzą one, dowodem tego przepełniona sala, w której się odbył wykład, zaszczycony obecnością wielu profesorów wszechnicy i znanych osobistości wybitnych.

Promocja. P. Jakób Andermann, rodem z Buczacza, kandydat adwokacki, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Do komisji artystycznej dla nadzoru teatru miejskiego w Krakowie — w której skład wchodzą ze strony gm. m. Krakowa pp. dr. Faustyn Jakubowski i dr. Adam Asnyk — powołał Wydział krajowy ze swej strony pp. Stanisława Koźmiana i dr. Karola Estreichera. Przewodniczącym komisji jest prezydent miasta p. Friedlein.

Ze sfer kościelnych. Prezenty na opróżnione grecko-katolickie probostwa otrzymali: ksiądz Orest Sołtykiewicz na Jedlin powiatu sanockiego, ksiądz Sylwester Baraniecki na Pianowice powiatu samborskiego i ksiądz Mikołaj Kotecki na Piątkowę koło Birczy. Wikarjuszem grecko-katolickim w Krakowie został nowo wyświęcony ksiądz Bazyli Kozłowski.

Ksiądz Ambroży Polański grecko-katolicki katecheta w gimnazjum drohobyckiem zrezygnował ze swej posady. Funkcję jego spełnia tymczasowo ksiądz Dymitr Żukowski, bazyljanin.

Zmiana własności. Dobra Gaj i Kotarbówka, położone o dziesięć kilometrów od Krakowa, w powiecie wielickim, przeszły z rąk braci pp. Wohlfeldów na własność adwokata dr. Józefa Rettingera.

Patent. P. Władysław Tomkiewicz, kapitan 55. pułku piechoty, otrzymał patent dla Autrji i Węgier na kuchnię polową swego pomysłu, która była w roku przeszłym na lwowskiej wystawie budowlanej, a którą w ciągu ostatniego roku znacznie ulepszył. Kuchnia ta zyskała wówczas ogólne uznanie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Emila Leszczyńskiego na prezesa, zaś właściciela dóbr Józefa Nanowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Lisku.

Krajowe Towarzystwo rybackie czcząc pamięć i zasługi śp. Aleksandra Gostkowskiego, złożyło na trumnie jego wieniec i wydelegowało na obrzęd pogrzebowy dwóch swoich reprezentantów pp. dr. Andrzeja Marka i Michała Naimskiego.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 11·2°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 8 m/sek.; średnia temperatura doby obniży się do + 9°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad deszczu chwilami.

Wieńce czy jałmużna? Jesienne zimno, które po niezwykłych upałach od kilku dni zawitało, przypomina nam zbliżający się listopad i dzień zaduszny. Tłumy ludności odwidzają przez dwa pierwsze dni listopada cmentarz lwowski, a każdy prawie przynosi na grób swoich najbliższych lub przysyła wieńce, żywe kwiaty, wstążki, lampki itp. ozdoby. Od pewnego czasu manja przystrajania grobów, przeniesiona do nas z protestanckich Niemiec, przybiera rozmiary przesadne, i w okazałości jedni starają się prześcigać drugich. Nie można nic mieć przeciw czci, okazywanej drogim zmarłym, ale niech wolno będzie zwrócić uwagę, że niewątpliwie pożyteczniejszem byłoby, aby choć część wydatków, ponoszonych tak chętnie na świecką pompę, schlebiającą tylko próżności żyjących, obracano na dobre uczynki i jałmużnę, za którą płynęłyby modlitwy za dusze zmarłych. Myśl tę podnosimy, przekonani, że znajdzie ona odgłos pośród naszych czytelników.

Konfiskata. Nr. 18 *Życia* skonfiskowała prokuratorja państwa we Lwowie za dwa artykuły: „Rozmyślania w rocznicę zgonu Kościuszki" i „Ruch narodowo włoski w Tyrolu."

Nagła śmierć. Aleksander Hartmann, telegrafista kolei państwowej w Krakowie, idąc rano z domu z Podgórza do biura padł na miejscu, tknięty apopleksją, około mostu kolejowego na Wiśle. Zmarły liczył 22 lat. Cieszył się ogólną sympatją kolegów i przełożonych.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 17. października zachorowały na cholerę:

W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Mikuliczynie i Dobrotowie po jednej osobie.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Stanisławowie i Zagwoździu po jednej osobie, w Uzinie dwie osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie nadwórniańskim: W Dobrotowie i Krasnej po jednej osobie.

W powiecie sanockim: W Posadzie Dolnej jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Zagwoździu i Knihininie po jednej osobie.

Zmarły: (w powiecie kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w powiecie nadwórniańskim) w Mikuliczynie 1 osoba, (w powiecie sanockim) w Bukowsku 1 osoba, (w powiecie stanisławowskim) w Stanisławowie i Zagwoździu po 2 osoby, w Uzinie 5 osób w Knihininie wsi i Pacykowie po 1 osobie.

Ogółem pozostało w dniu 16. bm. w leczeniu osób 59, zachorowało 8, wyzdrowiało 5, umarło 14, pozostaje zatem w leczeniu w dniu dzisiejszym 48 osób.

Marszałek Mac-Mahon umarł 17. bm o godzinie 10. przed południem. Marja Edme Patrycy Maurycy hrabia Mac-Mahon, książę Magenty, marszałek Francji, urodził się 13. czerwca 1808 r. w zamku Sully pod Autun. Ojciec jego był jenerałem porucznikiem armji francuskiej i przyjacielem Karola X. Mac-Mahon odznaczył się podczas pierwszej kampanji algierskiej, następnie zaś podczas oblężenia Antwerpji w r. 1832. Później powrócił do Afryki, gdzie służył do roku 1855, od r. 1848 jako brygadjer, od roku 1852 jako dywizjoner. W roku 1855 Mac-Mahon odegrał świetną rolę w wojnie krymskiej, zwłaszcza przy zdobyciu wieży Małakowa. W wojnie włoskiej 1859 dowodził II. korpusem armji i niesłychaną swą brawurą i śmiałością zdecydował zwycięstwo pod Magentą, za co awansował na marszałka i otrzymał tytuł księcia. Pod Solferino zdobył Cavrianę. W roku 1861 reprezentował rząd przy koronacji Wilhelma I. w Królewcu; od roku 1864 objął gubernatorstwo jeneralne w Algierze. W roku 1870 dowodził armją wschodnią. Pobity pod Wörth, cofnął się do Chalons, następnie udał się do Sedanu. W pierwszym dniu pamiętnej bitwy zraniony, oddał Mac-Mahon komendę jenerałowi Wimpffenowi, poczem jako jeniec uwięziony został w Wiesbaden. W roku 1871 zgniótł komunę.

W roku 1873 wybrany prezydentem republiki, wszedł w roku 1875/6 w kolizję z izbą i rządem. W dniu 16. maja 1876 roku dał Mac-Mahon dymisję gabinetowi Juljusza Simona i rozwiązał izbę. Wybory wypadły przeciw niemu. Gabinet ks. de Broglie ustąpił. Gabinet Dafaure'a zażegnał przesilenie. Już jednak w roku 1879 ustąpił Mac-Mahon z prezydentury, gdyż republikanie podjęli reorganizację armji wbrew jego zamiarom. Odtąd żył marszałek w zaciszu domowem.

Niepoprawni! Czytamy w *Journal des Débats*: „Od paryskiego korespondenta *Narodnich Listów* otrzymaliśmy list z wyrażaniem sympatji, z powodu przyjęcia marynarzy rosyjskich. Organ czeski przyłącza się do festynów, urządzonych przez prasę francuską i wpisuje się na listę subskrypcyjną. Korespondent zapewnia nas, że akt ten odbyłby się wcześniej, gdyby w Pradze nie srożył się stan wyjątkowy, uniemożliwiający prawie zupełnie korespondencję polityczną z zagranicą."

Watykański korespondent „Figara" donosi, że Leon XIII. kończy obecnie obszerną historję swego pontyfikatu. „Praca rozpoczyna się od skreślenia sytuacji, jaką Ojciec św. zastał po śmierci Piusa IX, poczem następuje zaznaczenie środków, podjętych przezeń wobec wielkich zagadnień teraźniejszości".

Palma królowej Marji Antoniny. W Wersalu znajdowała się przed kilku jeszcze dniami palma, którą własnoręcznie zazadziła nieszczęśliwa królowa Marja Antonina. Drzewo to, dużych rozmiarów, kilkanaście razy uszkodzone piorunem, trzymało się jednak dość dobrze. Dopiero burza, która szalała niedawno we Francji, powaliła palmę na ziemię... w setną rocznicę stracenia Marji Antoniny. — Setną rocznicę stracenia królowej francuskiej, Marji Antoniny, żałobą kościelną obchodził Wiedeń. W kilku kościołach i kaplicach odprawiono nabożeństwo żałobne.

Nekrologja. Helena z Łuszczyckich Łazorakowa żona poborcy z Złotym Potoku, zmarła tamże dnia 15. b. m. w 22 roku życia.

Tygodniowe posiedzenie miejskiej rady zdrowia odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Edmunda Mochnackiego. — Zastępca fizyka dr. Łopacki skonstatował pomyślny stan sanitarny miasta w ostatnim tygodniu. — Komisarze dzielnic zdali sprawę o robotach asanacyjnych, poczem pan prezydent zamknął posiedzenie.

(*m.*) **Filantropijny czyn.** Kto uważnie czyta codzienną kronikę brukową, tego uwagę musiały zwrócić krótkie, ale częste niestety notatki, zatytułowane: „Podrzucenie dziecka". Kronikarz zwykle kończy swoją relację słowami „za wyrodną matką zarządziła policja poszukiwania". Ale co się dzieje z dzieckiem podrzuconem, nad tem się nikt nie zastanawia. Dziecko przechodzi pod opiekę magistratu, który oddaje je na wychowanie jakiejś włościance z okolic Lwowa i płaci za nie pewną kwotę, zwykle 3 zł. 50 ct. Jednakże, jak wszędzie, tak i między włościankami, trudniącemi się specjalnie wychowaniem tych podrzutków, powstała konkurencja. Niektóre z nich zgłosiły się do magistratu z propozycją, iż z kwoty 3 zł. 50 ct. opuszczają guldena. Sprawa ta była w czerwcu przedmiotem obrad sekcji dobroczynności rady miejskiej i wtedy to radny dr. Holzer zaznaczywszy, iż zniżenie ceny za utrzymanie podrzutków i tak niskiej daje wiele do myślenia, zaproponował, ażeby sekcja zarządziła lustrację wszystkich podrzutków, celem przekonania się o stanie ich zdrowia, oraz skonstatowania istnienia podrzutków, oddanych przez gminę chłopom na wychowanie. Gdy jednak z powodu znacznych wydatków, któreby lustracja pociągnąć za sobą musiała, sekcja wniosku tego przyjąć nie chciała, oświadczył radny dr. Holzer, iż na własny koszt przeprowadzi tę lustrację, żąda tylko do tego upoważnienia sekcji. Oczywiście, sekcja przyjęła bardzo chętnie tę propozycję; dr. Holzer, wziąwszy ze sobą na własny koszt lekarza dra Sokala, rozpoczął w lipcu objażdżkę naprzód przedmieść lwowskich, a następnie całego lwowskiego powiatu. Nie potrzebujemy — zdaje się — dodawać, że była to praca

---

114)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Złe się stało i to złe daleko większe, jak to, które przypuszczała biedna kobieta.

Myślała ona tylko o utracie drogiego skarbu, lecz nie widziała otwartej otchłani, wykopanej nienawistną ręką mściwego wroga.

Powozy wyruszyły w kierunku Magdaleny. Tam miała się odbyć ceremonja kościelna.

Najpierw wysiadali goście.

Jedna z pierwszych była markiza de Saint Beran i hrabina de Vitray i obie oczekiwały już w kościele na orszak weselny.

Markiza siedziała wygodnie, Helena uklękła, zasyłając gorącą modlitwę za swoją córkę. Przeczucie mówiło jej, iż w tej chwili los jej się rozstrzyga.

Admirała nie było. Oczekiwała na niego z niecierpliwością, rozumiejąc, iż musiał się o wszystkiem dowiedzieć i że nareszcie i ona dowie się prawdy.

Pomimo tego nie rozmawiała z nim przecież szczerze w tej kwestji, bo od chwili widzenia Joanny w gabinecie Raveneu, myślała tylo o niej, nie wątpiąc ani na chwilę, że młoda dziewczyna była od tak dawna opłakiwaną Joanną.

Lecz dla czego, widząc wyciągnięte ku niej ramiona matki, zaparła się jej i odepchnęła? Czy zrobiła to przez nienawiść, przypomniawszy sobie swe opuszczenie? Czy też z powodu, że się niedną czuła?

Napróżno rozpytywała pana Raveneau. St rzec mógł ją tylko pocieszać ogólnemi frazesami... nadzieją.. odwagą.. cierpliwością...

Zbliżali się do końca.

I ona czuła, że się zbliżali i dla tego była teraz więcej zdenerwowane i niespokojną.

Nagle odezwały się organy.

W kościele rozległ się szmer, obracano się ku drzwiom wchodowym szeroko rozwartym, przez które wchodził orszak ślubny, na tle wspaniałej panoramy ulicy Royale, placu Zgody i pałacu izby deputowanych, z wysoko po nad niemi wzniesioną kopułą inwalidów.

Widok był imponujący i wspaniały. Panna młoda, blada, jak jej atłasowa sukienka, szła środkiem nawy, oparta na ramieniu ojca, dumnie patrzącego w około, przewyższając tłum swoją wysoką postacią.

I orszak cały wyglądał również bardzo imponująco.

Organy, w połączeniu z orkiestrą, święciły w tryumfalnym marszu bogactwo i splendor mieszczańskiej arystokracji, śmiało rywalizującej z szlachetnemi mieszkańcami Przedmieścia Saint Germain.

Żywy sznur, złożony z Darivel'ów, Colombey'ów i Briard'ów, postępował w tryumfalnym pochodzie za naczelnikiem rodu, depcząc majestatycznie miękki dywan, rzucony od zewnętrznych schodów aż do stopni ołtarza.

Dwóch kościelnych szwajcarów wspaniale ubranych, szło naprzód, uderzając halabardami o kamienną posadzkę.

Drzwi zakrystji otworzyły się i równocześnie z orszakiem wyszedł ksiądz do ołtarza.

Wspaniałe rośliny, olbrzymie palmy i krzewy różane, ubierały świątynię. Miękkie aksamitne klęczniki i fotele, wabiły szczęśliwych bogaczy.

Bogactwo biło z każdej strony, a muzyka w zwiększonym komplecie, wznosiła weselny hymn, od którego trzęsło się sklepienie.

Tłum wrzał cichym szeptem zachwytu:

— To panna Colombey wychodzi za mąż!

— Bogata?

— Ja myślę!

— Wnuczka bankiera, tego ot tam, co stoi na boku czerwony, jak burak, ze wzruszenia... Poczciwe człeczysko, nikomu wody nie zamąci...

— Wszyscy go znają w mieście i lubią za dobre serce.

— A kto jest pan młody?

— Jakiś cudzoziemiec, bogaty, jak Krezus.. Posiadacz kopalni srebra, podobno, a przytem piękny chłopiec.

— Tego mu odmówić nie można. Co za mina! Co to za szczęśliwa dziewczyna!

— Trochę blada.

— To się rozumie... dzisiejszy dzień... wzruszenie!...

Przy ołtarzu ksiądz, w koronkowej komży na czarnej sutannie, zaczął mówić do państwa młodych maleńką oracyjkę, stosowną do okoliczności, kiedy nagle jakaś młoda kobieta, a raczej młoda dziewczyna weszła do kościoła.

Ubraną była czarno, włosy w nieładzie zaledwie skręcone, wychodziły z pod czarnej kapotki; widocznem było, że w pośpiechu musiała wybiedz z domu pod wpływem gniewu lub szaleństwa. Wcisnęła się z trudem pomiędzy zbity tłum, chcąc przejść dalej do ołtarza, co jej przychodziło z trudem.

Dźwięki muzyki głuszyły szmer rozmowy, nie słuchano słów dziewczyny. Pomimo to szła dalej, usiłując się przecisnąć za pomocą siły lub też błagalnego spojrzenia pięknych oczów, lecz za chwilę musiała stanąć, gdyż ciekawi powchodzili na krzesła, tworząc żywą zaporę. Nie mogła się już ruszyć.

Zmęczona, głęboko westchnęła.

Jeden z mężczyzn, stojących na krześle, obejrzał się ciekawie.

Zapewne wyraz głębokiej rozpaczy, a może i piękności dziewczęcia, wzruszyły go i podał myśl odstąpienia jej swego krzesła. Zeskoczył z niego i podał młodej dziewczynie rękę, pomagając zająć opuszczone przez niego stanowisko.

Był to jednocześnie dobry czyn i uprzejmość rycerska.

Młoda dziewczyna spojrzała po zebranym tłumie, a w głębi nawy oczy jej szukały oblubieńców.

Panna młoda klęczała ze schylonem czołem, oparta o czerwony klęcznik. Jej biała suknia jasną plamą odcinała się od otaczającego ją tła.

Wzruszona uroczystością chwili, mając wyrzec przysięgę ukochanemu, płakała.

Pan młody przeciwnie, stał dumnie wyprostowany, spokojny, uśmiechnięty, w czarnym fraku, z rękami, skrzyżowanemi na piersiach.

Na chwilę odwrócił się, patrząc po za siebie.

Czarno ubrana dziewczyna zadrżała, nkryła twarz w dłonie, wydając przytłumiony okrzyk, zauważony przez stojących obok:

— Nędzniku!

XLII.

Ostatnie dzieło.

Nauczyciel pojmował doniosłość posłanego listu Joannie i dla tego, nie dowierzając nikomu, sam postarał się zawieźć do niej takowy.

Pomimo to miał również inną intrygę, przygotowaną na wypadek chybienia z pierwszą. Był zdecydowany poświęcić własne życie, aby tylko pociągnąć za sobą wroga.

Lecz nie potrzebował się uciekać do takiej ostateczności. Wyrachował zbyt dobrze.

Ten maleńki człowieczek, z dziką namiętnością niepohamowanej zemsty, znał do głębi namiętności ludzkie i nauczył się czytać w sercach ludzkich.

List, napisany do Joanny grubem, nieczytelnem pismem, zawierał następujący słowa:

„Sądzisz się być kochaną, a oszukują ciebie. Twój kochanek cię zdradza. Jeżeli chcesz się o tem przekonać, przeczytaj, załączony wraz z listem wycinek dobrze poinformowanego dziennika.

Nieznajomy przyjaciel."

Wycinek ów zawierał artykuł takiej treści:

„Jutro, w arystokratycznym kościele św. Magdaleny odbędzie się uroczystość zaślubin jednej z najbogatszych dziedziczek Paryża, należącej do świata finansów i prawa.

Ojcem narzeczonej jest pan Maurycy Colombey dawny naczelnik w biurze ministerstwa sprawiedliwości, radca izby sądowej, oraz oficer legji honorowej, słowem jeden z najbogatszych urzędników. Każdemu znanym jest wspaniały pałac na ulicy Cambon, sławny artystycznemi zbiorami.

Matka jest jedyną córką bankiera Saint Clair, pochodzącego z Marsylji, którego życie było jednym nieprzerwanym ciągiem dobrych operacji finansowych.

Narzeczona przynosi w posagu małżonkowi: lat ośmnaście, piękność, dwa miljony w brzęczącej monecie, które są niczem wobec tego, co ma w przyszłości otrzymać.

Oblubieniec jest członkiem kolonji amerykańskiej. Młody, bogaty, dystyngowany, mieszka w Paryżu od kilku zaledwie miesięcy.

Przypadek posłużył, iż stał się on właścicielem ślicznej posiadłości około Wersalu, obok wspaniałego pałacu państwa Colombey.

Małżeństwo skojarzyło się z pobudek najczystszej miłości. Załączamy też nasze życzenia sympatycznej i nadobnej parze." *(D. c. n.)*

bardzo ciężka, trzeba było niemało poświęcenia, aby dokończyć tego prawdziwie filantropijnego dzieła, ale też szczęśliwie pokonał dr. Holzer wszelkie trudności i zebrał spory materjał, który w niedługim czasie zostanie przedłożony radzie miejskiej. Jak powiedzieliśmy, materjał to bardzo obfity i cenny, a my postaramy się w szeregu artykułów omówić go krytycznie, gdyż sprawa ta, bardzo ważna potrzebuje koniecznie reformy.

Dr. Holzerowi należy się od rady miejskiej szczere podziękowanie i uznanie za to, iż własnym kosztem wyręczył gminę w tem, co właściwie ona już dawno sama przeprowadzić była powinna.

Pogrzeb Szaszkiewicza. *Diło* ogłasza na naczelnem miejscu odezwę, wzywającą wszystkie towarzystwa ruskie, ruskie duchowieństwo i inteligencję do wzięcia udziału w oddaniu ostatniej posługi zwłokom poety Markiana Szaszkiewicza. Śmiertelne szczątki narodowego poety ruskiego przewiezione zostaną z Nowosiółek liskich na dworzec Podzamcze we Lwowie d. 31. bm. Dnia następnego (1. listopada) odprawionem zostanie o godz. 10. rano nabożeństwo żałobne za duszę Szaszkiewicza w cerkwi św. Paraskewy, poczem zaraz rozpocznie się pogrzeb na cmentarz Łyczakowski.

Pańszczyzna — jako środek agitacyjny. Według doniesienia *Diła* starosta żółkiewski p. Lanikiewicz rozesłał do zwierzchności gminnych w swoim powiecie następujący okólnik: „Do zwierzchności gminnej w... Doszło do mojej wiadomości, że z powodu odbywać się mających wyborów deputowanego do rady państwa w miejsce śp. ks. Brylińskiego, ludzie złej woli i niesumienni agitatorowie rozszerzają po wsiach rozmaite brednie, między innemi, jakoby pańszczyzna miała być na nowo zaprowadzoną. Ponieważ rozszerzanie takich nieprawdziwych niepokojących pogłosek jest wzbronione, przeto polecam zwierzchności gminnej, aby każdego rozszerzającego takie pogłoski, skierowane albo przeciw władzom, albo narodowościom, zaraz przyaresztowała i tutaj odstawiła celem wdrożenia postępowania karnego." — Naturalnie *Diło* nie wierzy w możliwość tego rodzaju pogłoski i zarzuca p. Lanikiewiczowi, że w ten sposób może tylko wywołać niepotrzebnie wilka z lasu.

Odpowiedź dzieci wileńskich. *Czasowi* nadesłano wiersz francuski, stanowiący odpowiedź na wierszowane listy otwarte uczniów szkół paryskich, wystosowane do dzieci wileńskich, a zatytułowane *A nos petits camerades Russes*. Wiersz ten opiewa:

***Réponse de enfants de Vilna aux écoliers de Paris*.**

Merci de votre politesse,
Mais vous allez sans savoir où;
Vous vous êtes trompés d'adresse,
Notre Vilna n'est pas Moscou.

Enfant de la Lithuanie
Quoique mêles au grand troupeau,
La réligion et la patrie
Ont chez nous un autre drapeau.

Espérons, qu'un bon professeur
De géographie et d'histoire
Vous dira quelle est notre soeur
Et quels sont nos titres de gloire.

P. S Vous vous étonnerez peut-être
Que cet écrit n'est pas signé,
Mais songez ce qu'est pour un maître
Un esclave mal résigné.

Enfin, puisq'on nous a ôté
L'usage de notre écriture,
C'est l'accent de la vérité
Qui tiendra lieu de signature.

Równocześnie doszło nas naśladowanie polskie tego wiersza, niezbyt wprawdzie wierne w szczegółach, ale dość wiernie podające myśl pierwowzoru. Podajemy więc także ów wolny przekład:

Grzeczny odzew list wasz niesie,
Lecz wiadomość macie mylną,
Błąd zrobiliście w adresie,
Bo moskiewskiem nie jest Wilno.

Pomięszana, jak groch z kaszą,
Dziatwa Litwy z Rosji dziatwą;
Czyliż kraj nasz, wiarę naszą
Wam odróżnić tak niełatwo?

Znajdźcież sobie pedagoga,
Coby wskazać był łaskawy,
Kto to nasza siostra droga,
Jaki tytuł nasz do sławy?

P. S. Że podpisu brak na karcie,
Samo z siebie już wynika;
Przyznajemy się otwarcie,
Szlemy pismo niewolnika.

Niewolnika pismo szlemy,
Przyjmcież głos ten nasz doradczy,
Niechaj poprze protest niemy,
Niech o prawdzie u was świadczy.

„Humorystyczny kalendarz Smigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową **23** ct.).

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny W teatrze hr Skarbka: Dziś we czwartek „Pierścień rodzinny", opera komiczna w 3. aktach Chivot'a i Duru, muzyka S. Audran'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek po raz trzeci „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

Z teatru Bettinę w ślicznej operetce Audrana p. t. „Mascotte" nazwaćby można śmiało *cheval de bataille* w szeregu postaci, odtwarzanych przez panią Adolfinę Zimajer, gdyby nie ta mała okoliczność, że widzieliśmy inne postacie, które z powodzeniem z Bettiną rywalizować mogą. Każda z nich, grana odmiennie zachwyca, każe się podziwiać i zmusza do serdecznych oklasków. Po raz trzeci widzieliśmy gościa warszawskiego w obecnej serji występów i nie chcąc się powtarzać, powołujemy się tylko na poprzednie sprawozdania, w których oddaliśmy należny hołd artystce. Przyjmowano ją, jak zwykle, serdecznie i z zapałem.

Artyści nasi wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze, za co im się uznanie należy w zupełności.

„Gazety urzędniczej" nr. 20. z dnia 15. b. m. zawiera: Dla tego. — Z izby posłów — Dzienniki urzędowe władz powiatowych. — Ryczałt urzędowy. — Ruch asocjacyjny wśród urzędników państwowych (ciąg dalszy). — Bibljografja. — Z różnych dykasteryj. — Fejleton: Z księgi doświadczeń. — Legenda o Jakóbie. — Ogłoszenia. — W dodatku: Sędziulko, sylwetka. — Z hygieny. — Z prowincji. — Kroniczka. — Kącik humorystyczny. — Powieść: Iwo. Na krok przed metą, arkusz 4.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia: *N. fr. Presse* ogłasza na naczelnem miejscu charakterystyczny artykuł, wyrażający żądanie, aby Koło polskie zbawiło obecnie lewicę, jako niezbędną dla dobra Galicji. Taki czyn Koła — powiada *N. fr. Presse* — będzie podobny do czynu Sobieskiego pod Wiedniem. *N. fr. Presse* występuje dalej w obronie rzekomo obrażonej powagi Koła polskiego, oraz w obronie szlachty galicyjskiej. Równocześnie jednak pisze *N. fr. Presse* „o Rusinach, skarżących się na narodowy ucisk", nazywa Jaworskiego „Hofpole" i z góry wyraża przekonanie, że Polacy niezdolni są do jakiegokolwiek energicznego czynu. Artykuł ten wzbudził tutaj ogólny śmiech. Jeżeli wyszedł z polecenia lewicy, to jest dowodem bezgranicznego zamięszania, panującego w tej partji; jeżeli napisany bez polecenia lewicy, to jest dowodem bezgranicznej niezręczności kierownictwa prasowego lewicy.

Do *N. R.* telegrafują z Wiednia: Wczoraj wieczorem Koło polskie przez trzy i pół godziny obradowało nad sprawą reformy wyborczej. Cały tok obrad i powzięte uchwały mają pozostać w tajemnicy. Usposobienie w Kole polskiem jest stanowczo przeciwne przedłożeniu rządowemu o ordynacji wyborczej. Położenie bardzo krytyczne. Rozwiązanie izby poselskiej jest więcej, niż prawdopodobne.

Wiedeńskie dzienniki podają wiadomość, pochodzącą ze sfer urzędowych, że hr. Taaffe uzyskał już od cesarza upoważnienie do natychmiastowego rozwiązania rady państwa, gdyby w izbie poselskiej odrzucono czy to wyjątkowe rozporządzenia dla Pragi, czy to nowelę do ustawy o obronie krajowej, czy też wreszcie projekt reformy wyborczej lub budżet. Co do wyjątkowych rozporządzeń, to rozwiązanie izby poselskiej nastąpić ma nietylko wtedy, gdyby odrzucono oba rozporządzenia, ale nawet, gdyby izba przyjęła do wiadomości zawieszenie ustaw konstytucyjnych, a odmówiła zatwierdzenia zawieszenia sądów przysięgłych.

Redaktor *Nase Listy*, wychodzących w Czesky Brod, otrzymał reskrypt starostwa powiatowego, który do unikatów zaliczyć można. Opiewa on, jak następuje: „Zeznaniem wiarygodnych świadków i pańskiem przyznaniem, spisanem w protokole, stwierdzono, żeś pan d. 11 września b. r. na ulicy przed wielu osobami łapytał człowieka, który dnia 10. września b. r. na rogu budynku, w którym znajdują się lokale urzędowe, zdzierał plakaty, zawierające reskrypt cesarski: „Kto was do tego upoważnił? Dlaczego mięszacie się do tej sprawy?" Zarazem wystąpiłeś pan przeciw temu człowiekowi w swojem piśmie. W tem widzi starostwo powiatowe pańską niechęć dla rządu i orzeka w myśl §. 11. cesarskiego patentu z dnia 20. kwietnia 1854 na pana karę aresztu przez 24 godzin."

D. 16. b. m. odbył się w Belgradzie wiec partji liberalnej, który uchwalił jednogłośnie solidarność partji z jej przewódcami Avakumovicem i Riberacem, postanawiając zarazem użyć wszelkich możliwych środków dla urzeczywistnienia celów partji. O zamiarze jakoby oderwania się tej partji od Risticsa nie było nawet mowy.

Zapewniają równocześnie, że pogłoski, jakoby partja postępowa miała wziąć udział w przewidywanych zmianach gabinetu, nie mają podstawy. Gabinet pozostanie radykalnym.

Jak z Charkowa donoszą, wszystkie 11 ziemstw powiatowych i ziemstwo gubernialne zrzekły się łaski rządowej, pozwalającej podatki lokalne pobierać w zbożu zamiast w gotówce. Odmówiono też poręki ziemstw na pożyczki z Banku państwowego dla gmin wiejskich i drobnych właścicieli. Odmówiono także udziału swego przy sprzedawaniu bezpośredniem żyta intendanturze wojskowej według ogłoszonych przepisów. Podobne uchwały powzięto także w innych guberniach.

Na 49 gubernatorów Rosji europejskiej oświadczyło się 42 przeciw obowiązkowej asekuracji przeciw nieurodzajowi.

Z Wiednia.

(Artykuł telegrafowany).

Wiedeń 18. października.

Sytuacja polityczna gmatwa się coraz więcej. Wczoraj w kuloarach nie mówiono o niczem, tylko o awanturniczej pogłosce, dotyczącej narzucenia reformy wyborczej na podstawie paragrafu 14 ust. zasadniczej z 21 grudnia 1867.

Zasięgałem w tej mierze języka u osób, które na podstawie zajmowanego stanowiska wiedziećby o tem musiały i usłyszałem zapewnienie, że podobna ewentualność bynajmniej w łonie gabinetu pod rozwagę wzięta nie była. Widocznem jest tedy, że pogłoska w kurs puszczona została celem wywarcia presji.

W istocie sytuacja w izbie wydaje się rozpaczliwą: lewica niemiecka walczy o egzystencję i gotowa posunąć się do ostateczności, a Koło polskie, jak się dziś okazuje, raczej zdecydowane jest działać w kierunku obalenia rządu, aniżeli przyjąć przedłożenie. Zebrałem dziś głosy członków Koła wszystkich odcieni i doszedłem do przekonania, że jakkolwiek z różnych powodów, wszyscy zgodni są w potępieniu przedłożonej reformy; dla jednych jest ona za liberalną, dla drugich za reakcyjną — wszystkim zaś wydaje się niebezpieczną dla naszych interesów narodowych. Nie wiem, jaka na poufnem posiedzeniu Koła zapadła uchwała, sądzę, że tylko formalna i do pewnego stopnia bezbarwna, ale wiem natomiast, jakie panuje w szeregach polskich posłów usposobienie. Wpływowi poważni członkowie Koła oświadczają, że Koło walczy o egzystencję i że nie pozostaje mu nic innego, jak odmówienie poparcia gabinetowi, który związawszy się z przedłożeniem reformy wyborczej, nie ma już drogi do wyjścia. Co więcej, odzywają się w Kole głosy, które wręcz domagają się, by prezydjum Koła zaniosło bezpośrednio do tronu żałobę z powodu lekceważenia przez rząd stronnictwa, które tylekrotnie dało dowody wierności dla dynastji. Zdaje się, że, jeżeli pod pierwszem wrażeniem powstały w Kole różne zdania, dziś — po zdań wymianie — wszyscy doszli do jednego przekonania i wszyscy zwracają się przeciwko rządowi.

Zachodzi — niestety — niebezpieczeństwo, że, zacietrzewiwszy się w opozycji, Koło spotka się w pół drogi z liberalną lewicą niemiecką i że wspólny strach sprzęgnie w nienaturalne stadło te dwa stronnictwa, które rozdziela cała przepaść narodowych i ekonomicznych interesów. Zrozumiała tę sposobną chwilę aż nadto dobrze liberalna lewica. Z inicjatywy kierownictwa tego klubu pojawił się wczoraj, jak wiecie, w *N fr Presse* artykuł, pełen uniżoności wobec Polaków, uniżoności lokajskiej, a tem wstrętniejszej, ile że niedawno temu organ lewicy oplwał nas w sposób najohydniejszy. Dziś *Neue freie Presse* Sobieskiego z grobu wywołuje i pyta, żali znajdzie się w Kole polskiem drugi Sobieski, który wyratuje Niemców z toni. „Nigdy — powiada *Neue freie Presse* — nie zapomnieliby Niemcy Polakom tej przysługi. Cała sytuacja Polaków zmieniłaby się w jednej chwili. Dziś mają ich za żołdaków (*Söldninge*) i zauszników rządu — wtedy zaś cała Austrja uszanowałaby ich jako obrońców wolności". Bardzo to, co prawda, ponętne aspekta, ale jeżeli już organ lewicy wywołuje z grobu cienie Sobieskiego, może nie od rzeczy będzie przypomnąć, że kiedy obchodzono 200-tną rocznicę odsieczy Wiednia, ten sam dziennik oplwał Sobieskiego pamięć i wszelkiej w odsieczy Wiednia odmówił mu zasługi. Za przyczynieniem się liberalnej prasy uchwalono też wtedy, zamiast Sobieskiemu, postawić pomnik Liebenbergowi, burmistrzowi Wiednia za czasów potrzeby tureckiej, jakkolwiek historyk urzędowy miasta Wiednia dowiódł, że tenże Liebenberg za tchórzostwo i okradzenie kasy miejskiej przez cesarza z urzędu złożony został.

N. fr. Presse woła drugiego Sobieskiego i wskazuje na pana Jaworskiego. Czyżby w istocie sędziwy prezes Koła łaknąć chciał podobnej ze strony Niemców wdzięczności, jaka po dwustu latach spotkała króla Jana?

Koło polskie posiada — jak to świeżo udokumentowane zostało — pełne zaufanie cesarskie, jeżeli tedy czuje się pokrzywdzonem, wszelkie drogi stoją mu otworem. Zamknięta jeno powinna być ta droga, na której spotkać się może ze stronnictwem pana Plenera.

I jeszcze jedno: Niemcy walczą przeciw ustawie z powodu obawy przed innymi Niemcami. Nie jest to walka o prawa narodowe, jeno o rządy tego lub owego stronnictwa tej samej narodowości U nas przeciwnie: Jeżeli Koło zwalcza ustawę (słusznie, czy niesłusznie, w to dzisiaj nie wchodzę), to czyni to jeno ze względu na interesy narodowe, z obawy, by tylowiekowej pracy kulturnej polskiej nie utopić w morzu ruskiem. Gdzież więc analogja i gdzie wspólność interesów? *Adin.*

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 18. października. (*Z izby posłów*). Po ministrze Schöbornie głos zabrał p. Herold, który jedyny potrafił skupić uwagę izby. Mowca cytował fakt po fakcie, jak policja gospodarowała w Pradze i jak sztucznie popychała ludzi do „zbrodni stanu." Jeżeli — rzekł — w ten sposób ciskać będziemy tym zarzutem, to zagranica dojdzie do przekonania, że każdy obywatel austrjacki uprawia tylko zbrodnię stanu. Minister wspomniał o pewnych kartkach, rozdawanych w przeddzień cesarskich urodzin. Kartki te rozdawać mieli członkowie „Omladiny," związku, złożonego z samych niedorostków. Czyż odpowiadać ma za to cały naród czeski? Mowca otrzymał od „ubóstwianej" przez pewnego młodzieńca z „Omladiny" damy czerwony notesik, z którego wynika, że ów młodzieniec, przewódca „Omladiny," był przez cały czas w służbie policji praskiej i uwodził z jej rozkazu młodzież. W tym notesiku znajduje się wiersz dynamitowy, rozpowszechniany przez niego w Pradze. Tenże młodzieniec posiadał nawet plan pałacu namiestnika Thuna i opis, jakby ten pałac najłatwiej w powietrze wysadzić! (Ogólne oburzenie. Minister Schönborn starannie notuje). Młodzieńca tego — mimo, że kilkakrotnie został przy znieważeniu orłów cesarskich aresztowany — zawsze puszczano wolno, a jego ofiary do dziś znajdują się w więzieniu. Istnieją w Czechach karjerowicze, którzy rewolucję przygotowują na to, by ją odkryć. Mowca cytuje cały długi szereg analogicznych faktów i kończy żądaniem przywrócenia Pradze konstytucyjnych swobód.

Następny mowca, p. Schneider, dowodzi, że tylko żydzi zawinili, iż stosunki w Czechach doszły do dzisiejszego stanu, gdyż im jedynie zależy na waśnieniu chrześcijan i ich prasa z tego tylko żyje. Mowca — któremu ciągle przerywa prezydent — opowiada, że w Kolinie osobiście zebrał dowody rytualnego morderstwa, popełnionego przez żydów, i wnosi, żeby stan wyjątkowy dla chrześcijan znieść, zaś dla żydów zaprowadzić. Prezydent uznaje ten wniosek jako niedopuszczalny. Na tem dyskusję przerwan.

Wniosek polski, nagiący, by ustawa o rozdawnictwie soli bydlęcej weszła jeszcze w tym roku w życie, został komisji budżetowej przydzielony.

Wiedeń 18. października. Z porządku rzeczy przyszła w izbie kolej na pogłoski o zachwianiu gabinetu. Pogłoski te, jak dotychczas, odpowiadają tylko życzeniu niektórych stronnictw, nie zaś rzeczywistości.

Wiadomości dzienników niemieckich z poufnego posiedzenia Koła są aż tak szczegółowe, że wymieniają imiennie jedynego posła Lewakowskiego, jako głosującego za reformą wyborczą. Wiadomości te są wprawdzie bałamutne, świadczą jednak, że i w tym ważnym wypadku znaleźli się członkowie Koła, którzy więcej mają miłości dla dzienników niemieckich, aniżeli poczucia obowiązków.

Wiedeń 18 października. Na referenta dla ustawy o obronie krajowej desygnowany został p. Popowski.

Wiedeń 18 października. W komisji wojskowej debatowano wczoraj nad nowem przedłożeniem w sprawie obrony krajowej. Minister obrony kraj. Welsersheimb oświadczył, że obecnie i obrona krajowa musi na wypadek mobilizacji ruszyć w pole.

Baernreither oświadczył, że stronnictwo jego pragnie, by rodziny rezerwistów, powołanych do ćwiczeń, były odpowiednio zaopatrzone.

Welsersheimb odpowiedział, że nad tą kwestją odbywają się obecnie studja.

Wiedeń 18. października. Koło posłów ruskich odbyło wczoraj posiedzenie, na którem dyskutowano nad zawieszeniem konstytucji w Pradze — zarazem toczyły się rozprawy nad zmianą ordynacji wyborczej. Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw zarządzeniom wyjątkowym w Czechach. Koło postanowiło oczekiwać zapowiedzianych przez rząd wyjaśnień w tej sprawie i desygnowało Romańczuka na mowcę podczas pierwszego czytania wniosku rządowego w pełnej izbie.

W sprawie projektowanej reformy wyborczej wyrazili mowcy zazadowolenie z wniesionego przedłożenia rządowego, które jednakże dopiero wtenczas zaspokoi rzeczywiste potrzeby ludu, gdy w gminach wiejskich zaprowadzone będą bezpośrednie wybory. W tym kierunku należy obecne przedłożenie uzupełnić. Dyskusji na ten temat jeszcze nie wyczerpano, ciąg dalszy nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń 18. października. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszym posiedzeniu przystąpiono do dalszego ciągu debaty nad stanem wyjątkowym.

Po zamknięciu dyskusji, uchwaliła izba przekazać przedłożenie rządowe osobnej wybrać się mającej komisji, w skład której wejdzie 40 członków.

Wiedeń 18. października. Dowiaduję się, że z lewicy 70 posłów głosować będzie przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze.

Wiedeń 18. października. **Słychać, że rada państwa już w przyszły wtorek zostanie rozwiązaną.**

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 18. października. Studenci uniwersyteccy przywitali profesora Masaryka w sali piekielnym hałasem.

Buda-Peszt 18 października. Słychać, że ustawa o małżeństwach cywilnych otrzymała już aprobatę cesarską i zostanie w tych dniach wniesiona.

Paryż 18. października. Mac Mahon zmarł wczoraj na zamku Lasoret.

Paryż 18. października. Gounod znajduje się w agonji.

Paryż 18. października. Przyjęcie Moskali w Paryżu jest istotnie imponujące i entuzjastyczne. Przy wjeździe oficerów rosyjskich z dworca szał formalny opanował Paryżan. Ściskano się nawzajem na ulicy, wiwaty szły bez końca. *Vive la Russie! Vive le tsar!* szło z ust do ust. Zdarzyło się też tu i ówdzie słyszeć: *a bas l' Alemagne!*

Popołudniu nastąpiło przyjęcie u Carneta. Przemowa prezydenta, wysoce polityczna, obracała się około pokojowego charakteru demonstracji.

Rosyjski admirał Avelane mianowany został wielkim oficerem legji.

Wieczorem odbył się w Elyse obiad na cześć gości i wspaniała iluminacja miasta.

Wiedeń 18. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·62; węg. kredyty 409·75; anglosy —·—; laenderbanki 248·—; sztatsbany 303·75; lombardy 104·12; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·70; renta majowa 96·75; węg. złota 116·—; węg. koronowa 93·50; austr. koronowa 95·—; losy tureckie 48·80; uniony —·—.

Berlin 18. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 195·80 (335·29); lombardy 41·80 (103·96); węg. renta złota 92·90 (115·89); ruble 212·— (131·36).

Frankfurt 17. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 268·50 (335·64); lombardy 85·12 (103·78); renta węg. złota 93·05 (116·08); koronowa —·— (—·—).

Petersburg 18. października. Według *Ruskich Wiedom* znowu przenoszą wojska z Kaukazu na granicę zachodnią.

Paryż 18. października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wróciwszy z Ameryki wprost przez Havre, zabawił tutaj jedną dobę w najściślejszem incognito, zwidzając przygotowania na przyjęcie Rosjan. Pisma tutejsze, dowiedziawszy się o jego pobycie, wielce sympatycznie się o nim wyrażały.

Paryż 18. października. Sławny kompozytor Gounod umarł.

Paryż 18. października. Carnot nadał admirałowi rosyjskiemu Avelanowi wielką wstęgę orderu legji honorowej, zaś całemu personalowi ambasady rosyjskiej, tudzież wszystkim oficerom eskadry rosyjskiej nadał niższe ordery.

Paryż 18. października. Rząd uchwalił pochować marszałka Mac Mahona kosztem państwa i złożyć zwłoki w tumie inwalidów.

Tarent 18 października. Admirałowie włoscy Corsi i Turi złożyli wczoraj wizytę komendantowi eskadry angielskiej admirałowi Seymourowi, poczem Seymour w towarzystwie wszystkich komendantów okrętów angielskich rewizytował ich na pokładzie parowca „Italja" i zabawił tam całą godzinę. Odwidziny te miały charakter bardzo serdeczny. W mieście panuje ruch nadzwyczajny, oficerów angielskich wita ludność na każdym kroku bardzo sympatycznie. Deputacja stowarzyszeń robotniczych wręczyła wczoraj Seymourowi wspaniałe album. Wieczorem odbył się obiad na pokładzie parowca „Italja" na brzegu zaś urządzono serenadę i korowód z pochodniami.

Rzym 18. października. Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministerstwa dzielące Sycylję na okręgi wojskowe. Zarządzenie to ma na celu utrzymanie bezpieczeństwa publicznego i stłumienie rozbójnictwa.

Cała prasa włoska wita jak najsympatyczniej przybycie eskadry angielskiej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 18 października. godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	335·37	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	53·75	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	410·50	Akcje tyton.	188·75
Anglobanki	149·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	250·50	Elbethale	238·75
Ludwiki	217·—	Länderbanki	248·—
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	116·—
Lombardy	103·50	Bankvereiny	122·75
Losy tureckie	48·70	Austr. renta pap.	96·72
Staatsbahny	303·75	Ruble	1·32·—
Czerniowieckie	258·—		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 października 1893 r.

HOTEL ZORZA. R. Wierzchleyski ze Stawczan. St. Wasilewski z Markuszowy. W. Niezabitowski z Łanek. Z. Ujejski z Wygnanki. Dr. J. Horodyski z Kociubiniec. W. Derymachowski z Krosna. Ks. F. Lewandowski ze Szczurowy. W. Ustrzycki z Czelatycz. K. Bergmann z Gliwic. M. Drach z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Romer z Brzeżan. Z. Sawicka z Krakowa. N. Luxardo z Tryestu. A Heinemann z Wrocławia. Ks. Koleński z Rymanowa. I. Meyer z Niemiec. M. Rogaliński z Wulki. W. Mayer z Frankfurtu. L. Schnürer z Freibergu. I. Mayer z Czerniowiec. Ks. I. Pasternak z Tylawej. M. Jurczakiewicz z Drohobycza. I. Malawski z Brzeżan.

HOTEL WIKTORIA. Dr. Z. Dzikowski z Podhajec. Dr. J. Milerowicz z Kozłowa. E. Hannig z Berna. J. Nariller z Rovereto. W. Wroński z Jeziorna. J. Roller z Mostów. E. Koryłowicz z Rawy ruskiej. J. Geschwind z Truskawca. Ks. Pohorecki z Brodek.

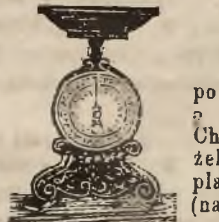
1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 35 i zł. 1·20; 300 pojedynczych KOŁDER flanelowych, najwięcej sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek Chodników i wysortowanych, uszkodzonych Dywanów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Wódkę francuską Molla poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 6

Najnowsze bardzo tanie lewantyny, satyny, batysty, voile, zefiry, płócienka, perkaliki M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 4



Wagi zegarowe kuchenne po zł. 3, 3·50, 4, 4·50, 5 i 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Dom o czterech pokojach z ogrodem, zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego l. 86 836

Adwokat dr. Ludomir Lewandowski w Czortkowie poszukuje rutynowanego koncypienta. 839

Magister farmacji, rutynowany, z pięcioleciem poszukuję posady receptarjusza. Zgłoszenia pod X. Y. w administracji. 843

Mydło białe i żółte, dobrze wysuszone do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim. 802

Handel, bardzo dobrze prosperujący jest zaraz do sprzedania. Cena sprzedaży 10.000 zł., z tego przynajmniej ⅔ części gotówką przy kupnie. Listy upraszam W. N. poste restante Tarnów.

Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I. piętro. 859

Poszukuję „Tagblatt" albo **„Presse"** z drugiej ręki. Adres podać C. poste restante. 854

Koncypient rutynowany zechce się zgłosić do kancelarji adwokata dra Krosińskiego, Lwów, ul. Mickiewicza l. 6. 855

Ksawery i Ludgarda Budkowscy, udzielają lekcji tańców salonowych i solowych, oraz gimnastyki estetyczno-salonowej w zakresie wyższego wykształcenia fizycznego z szczególnem uwzględnieniem form i zwyczajów towarzyskich. Rynek l. 12, I. piętro. 858

Płaszcze męskie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Poszukuje dzierżawy wschodniej Galicji „Karolus", poste rest. Lwów

Antoni Halski, Lwów poleca wszelkie wyroby, obejmujące handel żelazny, po cenach najniższych. Szatkownice. Piece. Latarnie. Wieńce metalowe. Klozety torfowe. Cenniki na życzenie. 829

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicielki Wnej *Anny Neupauer.* Listy dziękczynne **wysokich osobistości,** oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw.** Ul. Kochanowskiego 6.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

Kalecza 14, 3 pokoje, nyża, kuchnia, 2 duże pokoje, kuchnia 840

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia do najęcia zaraz ul. Sapiehy 5. 853

2 pokoje kawalerskie, alkierz, przedpokój I. piętro, **2** pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg ul Dominikańskiej i Rynku. 824

W realności pod l. 4, ulica Łyczakowska jest frontowe mieszkanie, składające się z **3 pokoi, nyży i kuchni z balkonem zaraz do wynajęcia.** 846

Korespondencja prywatna.

Drogi D. Zwlekałem długo, lecz mi już brakło cierpliwości. Cóż porabiasz? U mnie ciągle jednakowo. Czy widzenie, o którem w pierwszym liście wspomniałeś, będzie możliwe? *J.*

Mężczyzna lat 30, przystojny, na stanowisku poważnem z dochodem 1.300 zł. rocznie, poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny przystojnej, od lat 18—25, lubiącej zacisze domowe, z odpowiednim posagiem. Zgłoszenie o ile możności z fotografją pod adresem „Katylina" poste restante Worochta. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. 856

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ¹⁵/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·05	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenscza, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serenscza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Ciągnienie już 5. Listopada 1893

3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emis.

Główna wygrana zł. 50.000.

Sprzedajemy po kursie dziennym za gotówkę.

Na spłaty miesięczne w 25 ratach po zł. 5·—, jedna po zł. 4·—. Już po złożeniu pierwszych zł. 5·—, ewentualne wygrane należą się właścicielowi kupionego losu na raty.

Ubezpieczamy te losy przed stratą przy losowaniu, skoro z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte.

Premja ubezpieczająca wynosi 5 ct. za każdy los.

Promesy na 3% losy po zł. 1·50.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY **Schellenberg & Kreyser** we Lwowie — plac Halicki, 1. 1612 1—?

Majątki ziemskie w powiecie stanisławowskim, przy stacji kolejowej położone, jeden w obszarze 885 morgów, drugi w obszarze 215 morgów, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli biuro W. adwokata Dra K. Kwiatkowskiego w Stanisławowie. 2130 1—1

Dra Jasińskiego **Poradnik dla kaszlących.** Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Sadzonki leśne, krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Leśnictwo Zassów** pod Czarną. 2083 1—2 Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Leonard Solecki handel towarów korzennych we Lwowie, ul. Batorego l. 2. poleca **KONIAK kuracyjny** prawdziwy francuski, flaszka po zł. 2·60, 3, 3·50, 4, 4·50. Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie. 2058 1—1

KUKURUDZĘ
zeszłoroczną, suchą i zdrową dostarcza **najtaniej Bank Rolniczy we Lwowie.** 2126 1-1

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. 2085 r 1—? poleca **ALOJZY HÜBNER** *Lwów, Rynek l. 38*

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.



Magazyn i Pracownia **FUTER** Feliks i Julian **LUBELSCY** **we Lwowie** ul. Wałowa l. 3.

Polecamy swój obficie zaopatrzony magazyn gdzie utrzymujemy możliwe gatunki skórek futrzanych, oraz gotowe futra męzkie i damskie, także kołnierze, zarękawki, czapeczki, czapki i wiele innych rzeczy, w zakres kuśnierstwa wchodzących, wykonanych podług najnowszych fasonów. 2079 1—10

Zarazem utrzymujemy dla wygody Szan. Publiczności materje na pokrycia futer męzkich i damskich.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i wykonujemy w jak najkrótszym czasie, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie po cenach najumiarkowańszych.

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 zł. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ¼ kilo 1·40 i zł. 1·70 1018 poleca HANDEL 1—? **Alberta Szkowrona** Lwów, plac Marjacki l. 7.

Realność przy ulicy Zborowskiej jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u adw. dra Fryderyka Krattera ul. Mickiewicza, 12 2093 1—2

PATENTA wszystkich krajów załatwia i spienięża przez władzę autoryzowane biuro przywilejów inżyniera **C. Paulitschky** w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

Wysoką prowizję przy obrotności także **stałą płacę** płacimy **agentom** za sprzedaż prawem dozwolonych losów na raty. Oferty do „**Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** 511

Pierwsza koncesjonowana SZKOŁA MUZYCZNA **MARJI MAREK** przedtem **Ludwik Marek.** Zapisy rozpoczęły się d. 1. września. **Największy skład fortepianów i pianin.** Najtańsza wypożyczalnia. 1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—18

Bezpłatnie i opłacone wysyła na żądanie próbki najnowszych materji wełnianych, flanelek, barchanów białych i kolorowych **MAGAZYN KAROLA MATLASA** przedtem 2101 1—6 **WILHELMA SYDORA** Lwów, plac Marjacki liczba 4. Hotel Europejski.

Nowo otwarte Chrześcijańskie **Bióro sprzedaży Gazet A. Olszewskiego** 2121 we Lwowie 1-4 przy ulicy Kilińskiego, 2, (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej) poleca wszystkie **czasopisma europejskie,** codzienne i perjodyczne, które nabywać można po cenach administracyjnych (t. j. wypisanych w nagłówkach odnośnych pism) Zamówione Gazety dostarcza się jak najwcześniej.

! Restauracja i Kawiarnia ! w pałacu pp. Biesiadeckich. Wchód z placu Halickiego, także z Targowicy Miejskiej. **Tylko na maśle przyrządzane potrawy** *!! Ceny najtańsze !!* Abonamenta na objady po zł. 12 i 14. Wszystkie gatunki **najlepszych WIN.** Wszelkie zamówienia na **wesela i wieczorki** przyjmuje się po cenach najniższych — najwytworniej i eleganckio podane. **Piwo** marcowe i pilzneńskie. **Herbata** czysta w szklance 6 ct., z rumem 8 ct. w naczyniu 12 ct. **Kawa** w szklance 8 ct. w naczyniu 12 ct. — Usługa szybka. —

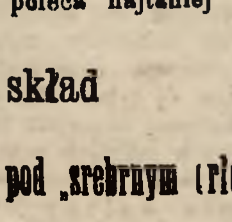
Od 23 lat znany z rzetelności i taniości **Magazyn i pracownia Futer M. MROZIŃSKIEJ we Lwowie, ulica Sobieskiego, l. 7,** poleca 2109 1·5 Wszystkie towary, w zakres tego handlu wchodzące, po możliwie niskich cenach. — **Gwarancja za dobroć towarów. Wierzchy do futer, oraz Materje na takowe.**

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność iż mając od wielu lat **SKŁAD WĘDLIN** przy ulicy Łyczakowskiej l. 10. **OTWORZYŁEM DRUGI Wielki skład wędlin przy ulicy Czarneckiego 2.** Pracując przez dwadzieścia lat w kraju i zagranicą w zawodzie masarskim nabyłem wielkiej wprawy w tymże, to też wędliny, z mego handlu pochodzące zadowolą zupełnie każdego pod względem jakości i dobroci. Ciesząc się łaskawemi względami Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal takowym z głębokiem poważaniem 2103 1-8 *Gustaw Jajko.*

KUKURUDZĘ
ze zbioru 1892 **w stanie suchym, zdrowym** do użytku gorzelnianego poleca **Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe** *we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.* 2125 1—?

Zmiana lokalu. Nowa szkoła kroju francuskiego ulepszona i ułatwiona w dwóch tygodniach nauka skończona, gwarantując **cena 12 zł. z góry** od fasonu sukni po 5 zł. do 8, jakoteż dziecinne przyjmuje się do roboty, wykończa się starannie podług najświeższych modeli paryskich. *Louise Jadowska,* Lwów, ul. Pańska l. 17, I. piętro, nr. drzwi 8.

Środki desinfekcyjne jako to: 1915 1—? **Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania. Wapno karbolowe. Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Solocol. Solutol** i t. p. jakoteż **Mydło karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcji tychże — poleca najtaniej**



Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem" ZYGMUNTA RUCKERA WE LWOWIE. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



JÓZEF KOMOROWSKI zegarmistrz, we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 5, poleca: 2112 1 - Zegary pendułowe, regulatory, salonowe, do jadalń, w najnowszych fasonach, konsulkowe, budziki tylko w najlepszym gatunku, zegary kancelaryjne, biurowe, kuchenne, kasarniane, kieszonkowe, złote, srebrne, stalowe, niklowe, z kalendarzami, zegarki specjalne do torów wyścigowych, roskopf najnowsze, prawdziwe, z marką ochronną, oraz **łancuszki** złote, srebrne, tula double, w najnowszych fasonach, *sprzedaję najtaniej.* **Naprawy wykonuję z całą sumiennością, pod gwarancją i szybko.**

Ciągnienie już w czwartek **Insbruckie Losy po 50 ct.** Ciągnienie już w czwartek **Główna wygrana 50.000 Guldenów** **Losy po 50 ct.** polecają: M. Jonasz, August Schellenberg, i Stoff, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, A. Werfel, Schellenberg i Kreyser. 2023 1—

Najnowsze wydawnictwa prawnicze księgarni **LEONA FROMERA** w Krakowie (Szewska). „Powsz. księga ustaw cywiln.", tom II. **(uzupełnienie kodeksu Zatorskiego i Kasparka)** zawierający wszystkie ustawy 1876 r. po czasy **najnowsze** wydane, nie mniej **całokształt judykatury trybunału najwyższego,** od roku 1813— **w zwięzłem i dokładnem streszczeniu.** Cena zł. 2·5 opr. zł. 3, z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Ustawa o walucie koronowej; ustawa o konwersjach hipotecznych; ustawa o znaczkach towarowych; ustawa o przedawnieniu należytości wr. etc. Cena 50 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej. Powyższa księgarnia otrzymała na skład główny: **Tałasiewicz, c. k. prezydent sądu.** Postępowanie w sprawach niespornych **(z komentarzem)** zł. 4. 2106 1-

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego: ½ kl. Congo . zł. 1·60; Souchong czarna . 2·—; „ zbiór majowy 3·—; Kaysow czarna . . 4·—; Melange de Lond. 4·—; Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30; Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilog. w woreczku: Portorico 9·— ½ k.; Cuba grubo ziarnista 9·50; Ceylon zielona 10·—; „ „ przednia 10·40; „ „ grub. ziarn. 10·75; „ „ perłowa 10·75; Mocca arabska aromat. 10·75; Jawa złota 10·75

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU i TEKTUR ulepszonych ogniotrwały do krycia dachów, S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca **Asfaltową masę elastyczną do fundamentów** dla izolowania wilgoci, **kładziona na mury w gorącym stanie** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć. TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą** do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;** *ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,* **LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI** *dachów tekturowych* i żelaza; SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ. *Osusza asfaltem* jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.* **Niszczy zastarzały grzybek drzewny.** Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1-

FILJA
c. k. uprzyw. austrjackiego Zakładu kredytowego **dla handlu i przemysłu we Lwowie** wydaje począwszy od dnia 15. października 1893

3% Asygnaty kasowe
z ośmiodniowem wypowiedzeniem

tudzież 2118 1

4% Asygnaty kasowe
z trzydziestodniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 12. października 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.